Ner 191. Kraków 18 Listopada — Piątek Rok 1864.

CZAS

Wychodzi codziennie rano o godzinie 7ej.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
POCZTĄ w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 o. 25
„ do Prus	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
„ „ Rzeszy niemieckiej	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów

Prenumeratę przyjmują:

Bióro Administracyi „Czasu" w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się na opłatę: od wiersza drobnego jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatę należy tości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: w Wiedniu: p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22. Na Francyę i Anglię w Paryżu, p. *L. Płoński*, Boulevard du Prince Eugène, 95.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franco do Administracyi „Czasu". LISTY reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTY niefrankowane nie przyjmują się. RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 17 listopada.

Wojna amerykańska na lądzie przestała zajmować Europę. Trwa za długo, koniec jej wyglądany z upragnieniem; a że niecierpliwość na nic się nie zda, nastąpiło zatem znużenie. Znużyły Europę te ciągłe bitwy bez rezultatu, te oblężenia i odsiecze, te kolejne wygrane i porażki, te nieprzerwane wkraczania i przechody przez Maryland i Virginię, dokąd wpadają nieustannie i znów się cofają to Grant, to Lee, jakby ongi „Szreter do białowieskiej puszczy." Co gorsza, zobojętniała Europa na opisy strasznego krwi rozlewu, okropnych pożóg i nieobliczonych strat Nowego Swiata, jak gdyby czekała jedynie na to, by wzajemne obu stron wojujących wyniszczenie sprowadziło co najrychlej niemoc, która pokój przynieść musi. Zgody i pokoju potrzebuje przemysł europejski, bo potrzebuje bawełny — a to, jak dotąd, ostatniem słowem Europy w wojnie amerykańskiej na lądzie.

Inaczej nieco ma się rzecz na morzu. Wypadki morskie w wojnie Stanów Zjednoczonych mają dotąd przywilej zajmowania uwagi Europy. Nie mówimy tu o prostych bitwach morskich, o zapasach „Monitorów" z „Merymakami", które okrom straty w okrętach i ludziach, podobnie jak walki lądowe nie mają innych następstw. Ale mamy na myśli wypadki, których nie możemy inaczej, jak awanturami nazywać, a które Amerykanie tak właściwą sobie i oryginalną cechą napiętnować umieją, że się w nich najwyborniej maluje cały charakter jankeów, narodu, który sobie za godło jedyne obrał: „idź naprzód i nie pytaj" *(go a head)*. W obec takich czynów ustaje obojętność. Budzą one zajęcie już tem samem, że zmuszają obce państwa do działania i wywołują zwykle w pole dyplomacyę, uderzając w najdrażliwsze kwestye i zasady. Któż nie pamięta sprawy „Trenta", gdzie korsarz amerykański zatrzymał parowiec angielski, odbył jego rewizyę i zabrał gwałtem pp. Massona i Slidella, wysłańców Południa, płynących jako podróżni pod opieką flagi brytańskiej? Czyż można zapomnieć szczególnego położenia, w jakiem był rząd angielski, gdy korsarz północny „Tuscarora" trzymał niejako w oblężeniu korsarza południowego „Nashville", stojącego pod opieką dział portowych w Portsmouth? jak niedawno temu cała Europa zwróconą miała uwagę na Cherbourg, skąd fregata francuska wyprowadzić musiała południowego korsarza „Alabamę", którego wyzwał na pojedynek północny korsarz „Kersage", i rzeczywiście pojedynek ten odbył się w oczach Paryżanów, przybyłych umyślnie pociągiem spacerowym na to niezwyczajne widowisko!

Do rzędu tych wypadków należy zabór „Floridy", o którym już donosiliśmy. Południowy ten korsarz ścigany przez północnego „Wachusset" schronił się był do portu brazylijskiego Bahia, aby się podreperować. Prezes prowincyi Da Silva Gomez zażądał słowa od konsula amerykańskiego p. Wilsona, że statek południowy wymagający ratunku będzie na wodach brazylijskich spokojny. Pomimo danego słowa, „Wachusset" uderzył w nocy na „Floridę" w porcie stojącą, a korzystając z nieobecności kapitana, który wraz z ośmiudziesiąt ludźmi był na lądzie, resztę załogi wyciął i statek uprowadził, a to pomimo pogoni dwóch brazylijskich okrętów. *Go a head!* o resztę mniejsza. Okolicznością postępowanie to obciążającą ma być to jeszcze, że konsul znajdował się na „Wachusset", bodźcem zaś do tego gwałtu miała być nagroda 50,000 dolarów wyznaczona z Washingtonu na schwytanie „Floridy."

Pomijając, czy konsul był na statku północnym lub nie, czy słowo dane przezeń obowiązuje dowódzcę korsarskiego lub nie, zawsze jest w tej napaści niesłychane pogwałcenie prawa narodów. Stany Zjednoczone nie przystąpiły do zasad prawa morskiego przez inne mocarstwa na kongresie paryskim przyjętych. Służy im więc zawsze prawo nadawania listów korsarskich i uzbrajania takich statków, od czego inne państwa morskie odstąpiły. Mogą więc korsarze amerykańscy nie uznawać blokady, ani neutralnej flagi; mogą używać prawa rewizyi i to tłómaczy w części sprawę „Trentu"; mogą zatrzymywać statki, niedopuszczać chronienia się ich do portów neutralnych; ale to wszystko nie uwalnia ich od obowiązku szanowania terrytoryum neutralnego państw niepodległych. Zaliczanie wody w porcie, w przystani, w zatoce, a nawet w pewnej od brzegów odległości, do posiadłości państwa jest, zapewne fikcyą, ale fikcyą w sprawie narodów ustaloną i uznaną za koniecznie potrzebną i niepodległość państw warującą. Tej fikcyi nieuznają jak się zdaje Amerykanie względem państw słabszych. Anglia w tym samym wypadku, co Brazylia, nietylko nie pozwoliła aby „Tuskarora" uderzył na jej wodach na „Nashville", ale nadto zażądała, aby pierwszy wypłynął dopiero we 24 godzin po drugim, dla zapewnienia się, że go na angielskich wodach nie dogoni. Francya mając „Alabamę" w tem samem położeniu w Cherbourgu co Brazylia „Floridę" w Bahii, eskortowała południowego korsarza aż na granicę swych wód. Ale ani Anglia ani Francya nie mogły się obawiać uderzenia północnych korsarzy w swych portach. Prezydent w Bahii mniej był pewnym, a znając, jak się zdaje, dobrze Jankeów, zażądał zaręczenia konsula, chociaż i bez owego słowa nie wolno było Amerykanom gwałcić terytoryum brazylijskiego. Mógł „Wachusset" przeszkodzić „Floridzie" wpłynięcia do portu, ale skoro tego nie dokazał, nie miał prawa tam jej zaczepiać. Nie pomogło atoli ani prawo, ani słowo, bo Brazylia jest państwem słabem, a przeto ją Stany Zjednoczone lekceważą.

Czy rząd brazylijski otrzyma zadość uczynienie, jakiego domagać się będzie — wątpimy. Konsul Wilson już odpowiedział: że Brazylia nie miała prawa udzielać schronienia okrętom buntowniczym nienależącym do regularnego i uznanego rządu. Prezydent brazylijski odpowiedział: że Brazylia przyznała Południowi charakter strony wojującej, podobnie jak to uczyniły Anglia i Francya, że zatem nie może odmówić w potrzebie ochrony jego statkom. Lubo rzeczą jest sporu, jak długo statek może zostawać w jej portach, co do przyjęcia go jednak służy ono zarówno okrętom południowym jak północnym.

Brazylia jest państwem słabem, i w razie odmowy zadośćuczynienia przez rząd Washingtoński zapewne mu wojny nie wyda, choćby tego wymagał gwałt z jednej strony a z drugiej honor. Na to liczą Stany Zjednoczone. Europę owa polityka siły nie może zbytnio zadziwiać, wypadek atoli ostateczny może rozciekawić. Biada słabemu tak w starym jak w nowym świecie. Polityka w gruncie rzeczy wszędzie jedna, formy tylko w Europie są oględniejsze. Nie zadziwiłoby nas też wcale, gdyby przypadkiem, przez wzgląd na owe formy, Europa za Brazylią ująwszy się, następującą od Ameryki krótką i węzłowatą otrzymała odpowiedź: Przypomnij sobie sprawę Pacifica i inne; idę za twoim przykładem, tylko wprost i śmiało. Zresztą, o co ci chodzi? im prędzej wojna się skończy, tem prędzej dostaniesz bawełny na twoje warsztaty.

KORESPONDENCYA CZASU.

Berlin 15 listopada.

☉ Potrzeba pozostania w dobrych stósunkach z Austryą skłoniła nareszcie po długiem wahaniu się Prusy do zadośćuczynienia znanemu żądaniu jej w kwestyi handlowo-celnéj. Odpowiedź dotycząca odeszła ztąd do Wiednia dopiero przed parą dniami, przed samem otwarciem Rady państwa, co dowodzi, że gabinet tutejszy nie uczynił wiedeńskiemu tej koncesyi, bez wytargowania za nią od niego jakiejś innéj. Nie przypuszczając tego, trudnoby sobie było wytłómaczyć, dlaczegoby gabinet tutejszy był ją tak długo wstrzymywał, skoro rzeczona konwencya, zdaniem tutejszéj prasy półurzędowej, nie ma żadnego realnego znaczenia, ponieważ zupełna wolność i udzielność postanowień i czynności Związku celnego została nią zastrzeżona. Trudnoby sobie także było wytłómaczyć, dlaczegoby się jéj i gabinet wiedeński był tak usilnie domagał, skoroby mu przez nią nie było nic więcej zapewnionem, prócz możności starania się w przyszłości w nieoznaczonym bliżej czasie o przystąpienie do Związku celnego. Koncesya, zrobiona Austryi przez Prusy, musi więc mieć nietylko formalną lecz i materyalną wartość. Nie znamy jeszcze osnowy, ale z ustępu austryackiéj mowy tronowéj, w którym jest mowa o ekonomiczno-politycznéj jedności Niemiec, pokazuje się, jak wielką wagę Austrya przywięzuje do załatwienia tego rodzaju kwestyj. Powołanie się na artykuł 19ty „aktu związkowego" jest jakby protestacyą przeciwko istnieniu takiego Związku celnego, z którymby Austrya nie miała żadnego stósunku. Zapowiedziane też są nowe układy z Związkiem celnym i ustanowienie nowéj taryfy celnéj.

Tutejsza prasa liberalna, która po dokonanem szczęśliwie odnowieniu Związku celnego, wszelkiemi siłami podtrzymywała rząd w oporze przeciwko żądaniom Austryi, i dowodziła, że przyznanie jej dawnego stósunku do Związku przeniesie punkt ciężkości w ruchu jego z Berlina do Wiednia, wstrzyma jego rozwój, i sprowadzi ostatecznie dla Prus drugi Ołomuniec na polu handlowo-celnem, prasa liberalna przyjęła z wyraźnem niezadowoleniem wiadomość o ustępstwie zrobionem Austryi przez Prusy. Dzienniki półurzędowe słusznie zapewne twierdzą, że obawy prasy liberalnéj są przesadzone; bo jako dawniejszy stósunek Austryi do Związku celnego nie przeszkodził Prusom ani do zawarcia w imieniu Związku traktatu handlowego z Francyą, ani do odnowienia go na obszerniejszéj i swobodniejszéj podstawie; tak i przyszły Austryi do niego stósunek nie zwichnie jego naturalnego ruchu i powodzenia. Są to różne zapatrywania się. To pewna, że w tutejszych sferach rządowych, i to właśnie w tych, któreby w kwestyach tego rodzaju powinny mieć głos stanowczy, sprzeciwiano się aż do ostatniéj chwili zrobieniu rzeczonego ustępstwa. Względy polityczne przemogły nad handlowemi. Na teraz łatwiéj było Prusom ponieść pewien uszczerbek w handlowej hegemonii w Niemczech, otwierając do niej wrota Austryi, jak zrobić sobie z niej nieubłaganą przeciwniczkę wszystkich widoków politycznych przyczepionych do uregulowania sprawy szlezwicko-holsztyńskiej. Lecz właśnie ten wzgląd gniewa prasę liberalno-postępową i demokratyczną. Myślą jej było, zamknąć Austryi raz na zawsze wszelkie drogi do zjednoczenia się kiedykolwiek z Związkiem handlowo-celnym, to jest, wyłączyć ją tymczasowo na polu handlowem z Niemiec, zanim nadejdzie sposobność i pora do wyłączenia jej na polu politycznem. Prusy nie umiały i tą razą korzystać z szczęśliwej chwili, która drugi raz zapewne się nie powtórzy. Takie jest zdanie dzienników niezawisłych.

Wczorajsze wieczorne dzienniki podały nam w całości telegrafowaną mowę tronową, którą Rada państwa austryacka zagajoną została. Zajmujący przedmiot do dyskusyi dziennikarskiej na cały bieżący tydzień. Oczekiwano tu mowy tej z niemałą ciekawością, powiedziałbym prawie z pewną obawą, mianowicie w tych kołach politycznych, które pragną utrzymania i nadal ścisłego przymierza Prus z Austryą, i widzą w niem jedyną gwarancyą bezpieczeństwa, powodzenia, oraz politycznego znaczenia i wpływu Niemiec w Europie. Rzeczona mowa tronowa nie zawiodła ich w tym względzie. Na zachowanie przyjaznych stósunków z Prusami większy w niej położono przycisk, niż się tego spodziewano. Mowa ma przeważnie pokojowy charakter tak ze względu na samę Austryą, jak na Niemcy i Europę. Należałoby się więc i tego spodziewać, że i załatwienie sprawy sslezwicko-holsztyńskiej nie da żadnego powodu do nieporozumień i kolizyj ani pomiędzy obomą mocarstwami sprzymierzonemi, ani pomiędzy niemi i Związkiem niemieckim. Mowa tronowa nie wychodzi po za termin i po za postanowienia pokoju zawartego z Danią. Przemawia tak, jakby przez akt ten było już wszystko dokonanem. Główna jednak praca pozostaje do zrobienia, a w niej na każdym kroku leży ziarno niezgody.

Ratyfikacya pokoju miała wczoraj nastąpić. Nie długo zapewne będziemy czekali na objaw woli nowych posiadaczów Księstw od Danii oderwanych. Tu coraz więcej przyswaja się myśl, aby ludności Księstw, a przynajmniej ich stanom, dozwolić podobnie jak w Lauenburgu, objawić życzenia swoje jeszcze przed rozpoczęciem wszystkich innych kroków. Panuje tu bowiem przekonanie, że jeżeli Księstwa nie oświadczą się za bezpośredniem połączeniem się z Prusami, to głosując za księciem Fryderykiem Augustenburskim, stanowczo domagać się będą ściślejszego związku z koroną pruską. Na temby tu obecnie przestano, i podobno i Austrya nie odmówiłaby swego przyzwolenia.

Paryż 14 listopada.

P. Visconti-Venosta, były minister spraw zagranicznych, radził parlamentowi turyńskiemu, aby zbyt nie badał powodów zawarcia traktatów z d. 15go września i zaufał królowi i ministrom. Rada była dobra. Powtórzył ją jen. La Marmora, nowy minister. Rząd francuski nagli na gabinet turyński, aby przyśpieszał obrady parlamentu, zbyt się przeciągające a nie niewyjaśniające, obrady, które waśnią jeżeli nie same korony, to naród francuski z Włochami. Gabinet turyński żalił się na wydrukowanie w *Monitorze* korespondencyj dyplomatycznych. Ale dlaczego ogłosił depeszę p. Nigra? Ogłoszenie tej depeszy zmusiło rząd francuski, mający do czynienia z opinią katolicką, do bronienia się. Od tego czasu ministrowie włoscy, popełnili różne indyskrecye, lub przekręcili zupełnie znaczenie traktatu. P. Drouyn de Lhuys wyjaśni ostatecznie rzecz jak się zbiorą Izby, zamieszczając w księdze żółtej wszystkie korespondencye. Interesem jest Włoch, aby zbyt nie ufali sobie i nie dali się powodować podszeptom angielskiem. Nie raz dają się tu słyszeć wyrazy: widzicie co robią Włochy, które wyswobodziliśmy, co to będzie dalej? Włosi powinni dziś poprzestać na zapewnieniu jen. La Marmora, iż Napoleon III wierzy w jedność Włoch i że jest dla niej jak najlepiej usposobionym.

P. Drouyn de Lhuys zmuszony jest zapewnić Papieża, Hiszpanią, Austryą i Belgią, że Francya nie dzieli wcale widzeń Włoch i że chce utrzymać niepodległość Rzymu.

Głoszą, że jen. Lamoricière, jeżeli nie przyjmuje komendy nad wojskami papieskiemi, to daje rady i że wkrótce uda się do Rzymu oddział ochotników francuskich, zebrany z jego wiedzą. Rząd francuski patrzyłby na to dobrym okiem, idzie mu bowiem głównie, aby mógł wyjść z Rzymu i aby Rzym mógł się obronić. Niebronienie się Rzymu byłoby niemałym kłopotem dla niego.

Wrócił wczoraj do Paryża ks. Metternich. Sądzą, że przywiózł z sobą niezłe instrukcye odnośnie do traktatu francusko włoskiego, rozumie się tak jak go tłómaczy p. Drouyn de Lhuys. Nie tracą tu nadziei, że nie mogąc nic uczynić z Rosyą, Francya będzie mogła uczynić coś z Austryą. Zdaje się nawet, że z tego powodu może nastąpić zmiana ministrów. Przywołanie do Compiègne ks. Persigny i hr. Walewskiego ma mieć znaczenie. Udanie się ks. de la Tour d'Auvergne do Compiègne nie jest w związku z tą ewentualnością. Książę udał się tam przed odjazdem do Londynu, dla tego, że Cesarz nie miał czasu przyjąć go w St. Cloud. Ambasador ten pozostanie w Londynie, gdzie znajduje się od dni kilku.

Sprawy szlezwickiej, zakończonej pod względem granic, nie uważają jeszcze za załatwioną. Kiedy w pierwszej części kwestyi, Napoleon III zachował *intertiam-sapientiam*, w drugiej, które obchodzi jego sławę i równowagę Europy, nie może bezczynnym pozostać. *Constitutionnel* przemówił znowu za potrzebą poradzenia się ludności Księstw; przeczy, że one oświadczą się za ks. Augustenburgiem a zatem za tryadą. Cesarz mógłby wtedy dopiero zmienić sam postępowanie, gdyby Prusy zgodziły się na kombinacyą, którą przedstawił. Obecnie tak Prusy jak Rosya nie chcą słyszeć o tej kombinacyi. Nie chce zapewne o niej słyszeć i Anglia i widać to ze świeżych mów lordów Napiera i Russela, mianych w Petersburgu i Aberdeen. Lord Napier pochwalił Anglią, że nie wystąpiła za Polską i że opinia angielska jest dziś względniejszą dla Rosyi; pokazał, iż Anglia ma na widoku tylko otrzymanie od Rosyi *free trade*. Lord Napier nie wspomniał nawet o Polsce, a jednak mówił o postępie cywilizacyi w Europie. Jeżeli kto, to Anglia nie ma prawa mówić o cywilizacyi. Rywalizując z Francyą, broni wszędzie barbarzyństwa czy to w Rosyi czy na brzegach Afryki. Pod jej wpływem dzisiejszy pasza egipski prześladuje Francuzów, którzy się osiedlili nad Nilem i tym sposobem uzupełnia oddziaływanie przeciw Francyi całej, rasy arabskiej zamieszkającej afrykańskie brzegi morza śródziemnego.

Po odwiedzeniu Cesarstwa w Compiegne, król Leopold udał się do Brukseli, a ks. Brabancki jego syn do Egiptu. Ks. Oranii, syn króla holenderskiego, pozostał w Compiegne. Cesarz każe odwiedzać w swoim imieniu pana Thouvenela, chorego od kilku dni na zapalenie mózgu. Baron Budberg przybędzie z Nicei do Paryża dnia 16go i nazajutrz uda się do Compiegne z hr. Goltzem. Ks. Metternich uda się tam w trzeciej kategoryi zaproszonych, to jest dnia 24go i znajdzie tam hr. Walewskiego, p. Drouyn de Lhuys, p. Beyens pełnomocnika belgijskiego i chargé d'affaires hiszpańskiego. W ostatniej kategoryi zaproszonych uda się lord Cowley i p. Nigra. Pierwsza kategorya, bawiąca obecnie Compiegne, jest dworską i świa-

Część literacko-artystyczna.

KILLA UWAG O LWOWSKIM TEATRZE.*)

I.

W chwili, gdy pisarze nasi zajmują się tak żywo sceną narodową, gdy uwaga powszechna na nią zwrócona, gdy każdy czuje jej ważność i doniosłość w rozwoju życia narodowego — będzie może na czasie, zastanowić się nad tą tak ważną instytucyą; rozstrząsnąć przyczyny niskości, na jakiej dzisiaj zostaje; wskazać środki, przez które dałaby się podźwignąć i do tego podnieść stopnia, na jakim stać powinna i może.

Z ważności sprawy wypływa, że człowiek, który się podejmuje kierownictwa instytucyą narodową tak wielkiej doniosłości, przyjmuje na siebie ważne obowiązki, bierze bardzo wielką na siebie odpowiedzialność.

Instytucyą narodową tak wielkiej wagi powinienby się zajmować kraj a zawiadować nią komitet, złożony z ludzi ku temu uzdolnionych. Wtedy bowiem tylko dyrekcya, nie potrzebując się oglądać na zysk, mogłaby dla podniesienia sceny poświęcić wszystkie dochody; wtedy tylko mogłaby się scena podnieść znakomicie.

Tak jednak nie jest. Dyrekcya spoczywa w rękach jednego, co więcej: dyrekcya obu naszych teatrów, tak lwowskiego jak krakowskiego, spoczywa od r. 1864 w rękach jednego i tego samego przedsiębiorcy, artysty dramatycznego pana Adama Miłaszewskiego.

Nowy dyrektor przyjął więc podwójny ciężar na swe barki — podwójnej podjął się odpowiedzialności.

Wielką jest odwaga, jeszcze większą powinna być siła człowieka, który się podjął kierować sceną narodową w całej niemal Polsce: bo teatra we Lwowie i w Krakowie, mają największe ku temu warunki, aby się rozwinąć i podnieść, a mianowicie teatr we Lwowie. Wielką jest odwaga p. Miłaszewskiego!

Od dyrekcyi bowiem zależy wszystko. Ona nadaje scenie kierunek artystyczny, ona ją może podnieść albo zgubić.

Od publiczności zależy tylko wspieranie sceny swoją bytnością — wartość i znaczenie sceny zależy od dyrekcyi.

Między dyrekcyą a publicznością ścisły zachodzi stosunek. Jeżeli publiczność nie będzie chodzić do teatru, scena musi upaść; lecz jeżeli dyrekcya nie będzie się starała, ażeby scena się podniosła, publiczność nie będzie chodzić. Inicyatywa zatem od dyrekcyi wyjść musi: bo więcej jest takich, którzy chodzą do teatru dla zabawy, aniżeli takich, którzy z patryotyzmu chodzą.

Niechaj więc dyrekcya postara się o dobór artystów i dobór sztuk, a publiczność z pewnością licznie zgromadzać się będzie.

II.

Nie przeczymy, że nowa dyrekcya, objąwszy dwie sceny na raz, miała dużo trudności do zwalczenia. Były to trudności położenia, były jednak i takie, które dyrekcya sama sobie zgotowała, a które właśnie z objęcia dwóch scen na raz wypłynęły.

Inne bowiem nieprzyjazne okoliczności, jakoto: niechęcie jakiejś części publiczności przeciw dyrekcyi, pokątne plotki i intrygi itd., są to przeszkody, które nietylko każda dyrekcya teatralna, każde przedsiębiorstwo, ale nawet każdy pojedynczy człowiek występujący publicznie zwalczać musi koniecznie.

Jedna tylko okoliczność szkodziła bardzo dyrekcyi, a przez to samo i scenie, to jest: ta, że przy pierwszych swych wystąpieniach nie znalazł teatr szczerego i gorliwego poparcia w dziennikarstwie krajowem.

Okoliczność ta to zdziałała, że i publiczność nie poparła silnie pierwszych kroków dyrekcyi, przez co jej utrudniła bardzo jej i tak trudne stanowisko.

Bierzmy jednak rzeczy tak, jak są teraz; i z tego stanowiska wychodząc zastanówmy się nad środkami, któreby do podźwignięcia sceny przyczynić się mogły.

Środki te byłyby, zdaje mi się, następujące:

1) Dyrekcya powinna uprosić kilka osób ku temu uzdolnionych, ażeby związały się w grono posiłkujące dyrekcyę radą swoją i zasłaniające ją w razie potrzeby powagą swą od niesprawiedliwych pocisków. Taki nadzór wraz z dyrektorem układałby wybór sztuk mających się odegrać, czuwałby nad ścisłem i umiejętnem sztuk tych wykonaniem (strzegł od anachronizmów w ubiorze, od przesady, fałszywego pojęcia roli itd.), obmyśliwał nakoniec środki podniesienia sceny bądź to przez przyjęcie nowych artystów, bądź przez zmianę nieuzdolnionych, bądź przez wystaranie się potrzebnych środków materyalnych itd.

2) Gdyby nadzór taki istniał i dawał rękojmię umiejętnego kierownictwa, garnęłoby się wielu i z wykształceńszej młodzieży do scenicznego zawodu. Wtedy niezbędną byłaby *szkoła dramatyczna*, utrzymywana z funduszów krajowych, o które wystarać się nadzorujący mieliby obowiązek.

Założenie takiej szkoły nie jest tak trudne, a potrzebne koniecznie. Artysta bowiem dramatyczny, który chce wyżej stanąć nad mierność, powinien mieć odpowiednie wykształcenie: inaczej brak głębszego wykształcenia odbije się w płytkiem (jeżeli nie w zupełnie fałszywem) pojęciu roli, w rubasznych ruchach, w głosie, słowem w całej jego osobie. Powinien więc artysta dramatyczny znać i studjować znakomitszych autorów dramatycznych powinien znać historyę, powinien być obznajomiony z zasadami sztuki dramatycznej, a więc: wymowy, mimiki itd. — powinien nareszcie znać ton i maniery lepszego towarzystwa, ażeby w rolach salonowych nie wyglądał jak lokaj przebrany za pana.

Dla tych młodszych artystów więc, którym jednej lub drugiej gałęzi potrzebnych umiejętności brakuje; powinny być dawane prelekcye, na których-by się z temi umiejętnościami obznajamiali — a na ludziach, którzy są do tego uzdolnieni i chętnieby się podjęli obowiązku nauczania, nie brak nam przecież w Polsce...

O założeniu takiej szkoły dyrekcya powinnaby się wszelkiemi starać siłami.

Tym sposobem młodzi, wstępujący na scenę dyletanci, wyrabialiby się powoli na artystów — a gdyby się bodaj kilka znakomitszych wyrobiło talentów, dyrekcya miałaby bardzo wielką zasługę.

III.

Oprócz wystąpień znakomitych artystów, przedstawienie nowych dzieł dramatycznych narodowych jest jednym z najsilniejszych bodźców, zachęcających publiczność do odwidzania teatru.

Lecz jakim sposobem postarać się o te nowe prace dramatyczne, kiedy — jak wiemy — pisarzów dramatycznych jest u nas tak mało?

Oto, trzebaby autorom dramatycznym zapewnić jakiś pewny dochód z ich prac, aby ich postawić w możności pracowania dla sceny — bez czego, nie wszyscy pracom tego rodzaju oddawać się mogą.

We Francyi, w Anglii, w Niemczech — prace dramatyczne przynoszą autorom znaczne korzyści: bo teatrów jest wielka liczba, a każdy teatr nabywa od autora pracę jego osobno. Tym sposobem Scribe np. wziął za swe dramatyczne prace miliony; inni znakomite mieli dochody.

U nas i mowy o tem być nie może. U nas, gdzie publiczność bardzo mało jeszcze wspiera piśmiennictwo ojczyste; u nas, gdzie nazywają „szczególnem szczęściem", jeżeli pisarz zdolny

*) Do niniejszego artykułu nie robimy żadnych z naszej strony zastrzeżeń, spodziewając się, że tem snadniej pobudzi do zastanowienia się nad ważną kwestyą teatru. (P. R. Cz.)

towa, druga będzie francusko-rosyjską, trzecia badeńsko-austryacką, czwarta angielsko-włoską. Cesarz zmuszony żyć ze wszystkimi, urządza zaproszenia tak, aby goście byli mniej więcej w harmonii politycznych wyobrażeń.

Baron Talleyrand, przeznaczony do Petersburga, nie opuścił jeszcze Paryża, choć Aleksander Ilgi znajduje się już w swej stolicy. Nie nie słychać o konsulu, który ma zastąpić w Warszawie pana Valbaizen.

Lord Cowley, stosując się do instrukcyj odebranych od hr. Russella, stara się obecnie, aby Francya wystąpiła z Anglią z rodzajem protestacyi przeciw zgwałceniu prawa narodów w porcie Bahia przez parowiec federalny „Floride.“ Pan Dronyn de Lhuys ma się skłaniać chętnie do tego. Tak Anglia jak Francya czekają niecierpliwie przybycia parowca, który przywiezie wiadomość o wyborze nowego prezydenta federalnego.

Upadłość banku Rougemonta zaczęła źle zimę paryzką. Lekają się, aby nie nastąpiły inne upadłości. Położenie giełdy nie jest jednak złe, i w tych dniach renta podniosła się o 60 centymów. Na giełdzie ciążą ciągle trudności monstrualne, wynikłe z zakupywania bawełny w Azyi i z wątpliwości, aby pokój mógł być utrzymany w Europie.

Rząd studyuje kwestyą założenia kasy prac publicznych, ale nie jest jeszcze zdecydowany. Założenie jej przesądzałoby utrzymanie pokoju, a kto może być jego pewnym. Rząd czuje, iż może być zmuszonym do zaciągnięcia nowej pożyczki.

Paryż, stolica Zachodu, licząca półtora miliona ludności, ma różne strony swej fizyonomii: brzydkie pochodzące z materyalizmu i chciwości złota, i piękne, pochodzące z religii i uczucia ludzkości. Nie ma miasta, nawet w Anglii, któreby miało tyle towarzystw dobroczynnych, ile Paryż. Towarzystwa te, zbierające corocznie około pięć milionów składek, trudnią się wszystkiemi potrzebami i nieszczęściami bliźnich, i należy do nich czynnie pracowicie, prawdziwie po chrześciańsku, wiele osób majętnych lub znakomitych. Jeden np. rejent banku, mający 79 lat wieku i ze sto tysięcy przychodu, jest od 40 lat podskarbim towarzystwa trudniącego się ostatniem żebractwem i rozdającego talerz zupy po groszu. Między towarzystwami paryzkiemi znajduje się dom śgo Kazimierza, posługiwany przez polskie siostry miłosierdzia, dom używający zaszczytnej strony w administracyi francuzkiej, która ma oko na wszystko. Dom ten miał wr. 1863, 84 dzieci i 20 starców. Z przyczyny nieszczęść krajowych stan finansowy tego domu znowu się pogorszył bieżącego roku. Dom ma deficytu pięć tysięcy franków i winien jest jeszcze 20,000 za kupno swej nieruchomości.

Wczoraj biskup Dupanloup dał ślub dwom głuchoniemym. Głuchota robi postępy jak obłąkanie. Książę Flandryi, drugi syn króla belgijskiego i hr. D'Eu, syn księcia Nemours, ulegli tej chorobie.

Lwów 16go listopada. *Gazeta Lwowska* ogłasza wykaz prawomocnych wyroków c. k. sądów wojennych we Lwowie, Złoczowie, Przemyślu, Krakowie, Tarnowie, Tarnopolu, Samborze, Stanisławowie, Rzeszowie i Nowym Sączu, zapadłych w miesiącu październiku 1864.

II. C. k. sąd wojenny w Złoczowie.

Za zbrodnie zaburzenia spokojności publicznej 343 wojs. k. k.

1) Jan Kordecki z Bybła, 22 lat, obrz. łac., żonaty, kmieć, (czynny udział w powstaniu polskiem) na 1 miesiąc więzienia. — 2) Felix Mittig z Siedlisk, 27 lat, obrz. łac., stanu wolnego, wysłużony żołnierz, (udział w powstaniu), obciążony przekroczeniem przeciw bezpieczeństwu własności przez kradzież, co do zaburzenia spokojności śledztwo zaniechane dla braku istoty czynu, od przekroczenia kradzieży uwolniony z braku dowodów. — 3) Mikołaj Kiefor z Seredneg, 39 lat, ob. łac., stanu wolnego, terminator kominiarski, (czynny udział w powstaniu), — 4) Tomasz Srokowski z Hnilczy, 17 lat, ob. łac., stanu wolnego, syn kmiecia, (jednorazowe udanie się do powstania), — 5) Ignacy Sługocki z Hnilczy, 17 lat, obrz. łac., stanu wolnego, parobek, (jednorazowe udanie się do powstania), — 6) Aleksander Ziobrowski z Hnilczy, 24 lat, ob. łac., żonaty, kmieć, (jednorazowe udanie się do powstania), — 7) Michał Dzugala z Teosisiółki, 30 lat, obrz. łac., stanu wolnego, parobek, (jednorazowe udanie się do powstania),— 8) Piotr Blawicki z Kozowy, 20 lat, obrz. grec., kat., stanu wolnego, wyrobnik, (jednorazowe udanie się do powstania), — 9) Jakób Krzysztofowicz z Łyśca, 31 lat, obrz. łac., żonaty, dzierżawca dóbr Cecowy, (ukrywanie i żywienie powstańców), — 10) Józef Krzysztofowicz z Łyśca, 30 lat, ob. łac., stanu wolnego, współdzierżawca dóbr Cecowy, (czynny udział w powstaniu), — 11) Jan Piątkowski z Złoczowa, 27 lat, obrz. łac., stanu wolnego, czeladnik cukierniczy (czynny udział w powstaniu), każdy na 1 miesiąc więzienia. — 12) Wiktor Wiśniewski z Strzelisk, 42 lat, obrz. łac., żonaty, dziedzic dóbr Strzelisk, (obciążony przekroczeniem przeciw zarządzeniom publicznym przez usiłowanie namówienia osoby w służbie publicznej zostającej, do nadużycia w czynnościach urzędowych), za zbrodnię zaburzenia spokojności, na 5 miesięcy więzienia; w skutek apelacyi wojskowy sąd wyższy zniżył karę z wliczeniem 3 miesięcznego aresztu śledczego na 2 miesiące więzienia, od przekroczenia przeciw zarządzeniom publicznym uwolniony dla braku dowodów.

Za zbrodnię gwałtu publicznego §. 358 wojs. k. k.

13) Jan Baranowski z Czerniczki, 30 lat, ob. grec. katol., żonaty, wyrobnik, obciążony przestępstwem przeciw zarządzeniom publicznym, na 1 miesiąc ciężkiego więzienia. — 14) Lesko Krochmalny z Rohatyna, 50 lat, obrz. gr. kat, stanu wolnego, wyrobnik, obciążony przekroczeniem przeciw bezpieczeństwu honoru, już dwa razy karany za kradzież, z wliczeniem $4\frac{1}{2}$ miesięcy aresztu śledczego, jeszcze na $1\frac{1}{2}$ miesiąca ciężkiego więzienia. — 15) Ilko Dzdzak z Humnisk, 34 lat, obrz. grec. kat., żonaty, wysłużony żołnierz i syn kmiecia, obciążony przekroczeniem przeciw zarządzeniom publicznym, od zbrodni gwałtu publicznego uwolniony z braku dowodów, za przestępstwo przeciw zarządzeniom publicznym na 8 dni aresztu w sztokhauzie. — 16) Mojżesz Spindel z Kozłowa w Galicyi, 34 lat, izraelita, żonaty, szklarz, na 2 miesiące ciężkiego więzienia, zaostrzonego 3 razowym postem w każdym tygodniu. — 17) Srul Sass z Kozłowa, 35 lat, izraelita, żonaty, posługacz z propinacyi, uwolniony z braku dowodów.

Za przestępstwo przeciw publicznej spokojności i porządkowi przez podburzanie § 556 woj. k. k.

18) Mikołaj Dymyd z Dunajowa, 42 lat, obrz. gr. kat. żonaty, kmieć, na 2 miesiące aresztu w sztokhauzie. — 19) Iwan Dutka z Plichowa, 32 lat, ob. gr. kat., stanu wolnego, wysłużony żołnierz i wyrobnik, obciążony zbrodnią oszustwa, z wliczeniem 5-miesięcznego aresztu śledczego, na 7 miesięcy ciężkiego więzienia.

Za przestępstwo przeciw zarządzeniom publicznym.

20) Jan Kisyniak z Gródka, 34 lat, obrz. łac., stanu wolnego, czeladnik szewski, 3 dni aresztu śledczego policzone za karę. — 21) Krystyna Krak z Jasionowa, 20 lat, ob. łac., zamężna, żona kmiecia, na 3 dni aresztu w sztokhauzie, w drodze łaski uwolniona. — 22) Jan Łoziński z Brykonia, 16 lat, ob. łac., stanu wolnego służący, uznany za niewinnego. — 23) Bazyli Dzidzak, z Humnisk, 22 lat, ob. gr. kat., stanu wolnego, syn kmiecia; — 24) Stefan Dzidzak z Humnisk, 58 lat, ob. gr. kat., żonaty kmieć: każdy na 10 dni aresztu w sztokhauzie. — 25) Michał Dzidzak z Humnisk, 35 lat, ob. gr. kat. żonaty, kmieć, na 3 dni aresztu w sztokhauzie. — 26) Wolf Taube z Bełza, 54 lat, izraelita, żonaty, kramarz i właściciel domu w Busku, uwolniony z braku dowodów.

Za przekroczenie obwieszczenia z d. 28 i 29go lutego 1864.

27) Jaśko Bednarczuk z Toporowa, 55 lat, ob. łac., żonaty, niezaprzysięgły gajowy w Bortnikach, na 8 dni aresztu w sztokhauzie. — 28) Fedko Michajluk z Bołożenowa, 47 lat, ob. gr. kat., żonaty, gajowy, na 8 dni aresztu w sztokhauzie, w drodze łaski uwolniony. — 29) Walenty Podkowicz ze Złucisk, 48 lat, ob. łac., żonaty, kmieć, już raz za to przekroczenie karany, na 1 miesiąc aresztu w sztokhauzie. — 30) Franko Krzyżanowski z Białokiernicy, 60 lat, żonaty, tkacz z Olejowic, na 8 dni aresztu w sztokhauzie, w drodze łaski uwolniony. — 31) Tymko Dobrzyński z Hnilczy, 50 lat, ob. gr. kat., żonaty, kmieć, na 8 dni aresztu w sztokhauzie, w drodze łaski uwolniony. — 32) Franciszek Karol Fabry z Nowego Sącza, 41 lat, ewanielik, żonaty, właściciel realności w Bóbrce, na karę pieniężną w kwocie 30 złr. na fundusz ubogich w Bóbrce, w drodze łaski kara zniżona na 15 złr. — 33) Jacko Cyryk z Stojanowa, 51 lat, ob. łac., żonaty, kmieć; — 34) Hryć Oreńczuk z Stojanowa, 45 lat, ob. gr. kat., żonaty, kmieć, każdy na 3 dni aresztu w sztokhauzie.

Z c. k. sądu wojennego w Złoczowie.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Wiedeń 16 listopada. O posiedzeniach obu Izb Rady państwa w dniu 16 dzienniki wieczorne nie podają nic interesującego, gdyż sprawozdania ich sięgają zaledwie początku posiedzeń. Telegraf zamieszczony we wczorajszym numerze naszego dziennika doniósł już o ich rezultacie, przynosząc wiadomość o uchwale w sprawie adresu i wyborze komisyi adresowej w Izbie poselskiej, tudzież o przedłożeniu układu familijnego z Cesarzem Maksymilianem I w Izbie panów. W komisyi adresowej kraj nasz ma reprezentantów w osobach hr. Adama Potockiego i księdza Kuziemskiego. Późniejsze sprawozdania dzienników wiedeńskich uzupełnią zapewne doniesienia przesłane nam telegrafem zaraz po zamknięciu obu posiedzeń.

— Z gazet wiedeńskich wyjmujemy następujące zajmujące szczegóły o zgromadzeniu członków liberalnej lewicy w dniu 15, t. j we wtorek. Był to pierwszy krok tego stronnictwa celem ze skupienia sił swoich w silne jednolite stronnictwo. Członkowie w liczbie do 50 zebrali się w sali dawnego arsenału; ze znamienitszych wymieniamy Bergera, Dr. Mühlfelda, Giskrę, Taschka, Herbsta i Brinza. Posłowie siedmiogrodcy dostawili i tu wcale niespodziewanie swego kontyngensu; największe atoli zadziwienie sprawiała obecność Dr. Antoniego Rygera i Comesa Schmidta, którzy obaj na posiedzeniu stronnictwa „ministeryalnego“ (lubo jak niżej powiemy, stronnictwo to wypiera się tego przymiotnika) w dniu poprzednim pokilkakrotnie przemawiali i zgoła do najczynniejszych jego członków należeli. Do sformułowania programatu stronnictwa, do ukonstytuowania się w klub stały nie uważano jeszcze chwili za właściwą, wychodząc z przekonania, że na dobie idzie przedewszystkiem o pozyskanie wspólnej podstawy dla adresu mającego być uchwalonym w odpowiedzi na mowę tronową. Za środek do dopięcia tego celu wskazano wytknięcie i przyjęcie punktów mających być omówionemi w adresie. Po żwawych więc rozprawach uchwalono następujące punkta w porządku poniżej zachowanym przyjąć do adresu:

1) sprawę nowego trybu powoływania Rady państwa a mianowicie rozdziału Rady pełnej od szczególniejszej. Tryb ów nowy nie ma ulegać naganie, należy atoli w dobitnych wyrazach domagać się w adresie rękojmi, iż Rada ściślejsza regularnie co rok powoływaną będzie. Rozprawy wykazały, iż rozdział Rady pełnej od szczuplejszej za poręczeniem powoływania stałego tej ostatniej, jako środek zbliżający do Węgrów, nie znalazł dziś przeciwników nawet w członkach „centralistycznej“ lewicy, którzy niegdyś tak przeciwni byli owemu rozdziałowi.

2) Wspomnienie sprawy węgierskiej. Dotyczący ustęp adresu ma wyrażać w sposób najdobitniejszy życzenie rychłego zwołania sejmu węgierskiego, nie zapuszczając się atoli w wywód środków obopólnego porozumienia. Rozprawy nad tym przedmiotem odsłoniły nadzwyczajną odmienność przekonań. Schuler-Libloy wręcz oświadczył, iż nie ma żadnej kwestyi węgierskiej; i dopiero długa mowa Bergera przekonała siedmiogrodzkiego profesora, że nienawiść plemienna zaciemnia mu zapatrywanie na rzeczywiste stosunki. Mowa pana Schuler-Libloy, której wtórowały oklaski jego saskich towarzyszy, wykazała, że posłowie siedmiogrodzcy żywią przekonanie, jako rzeczą jest sejmu węgierskiego (bo na zwołanie tegóż przystają), aby po przedłożeniu sobie konstytucyi, określili miarę ustępstw, których żądać i które ponieść będzie gotów celem załatwienia kwestyi konstytucyjnej; nigdy atoli, twierdzą Sasi, nie godzi się stronnictwu, które uznaje konstytucyę, uprzedzać Madziarów z koncesyami. Mniej więcej takąż opinię wynurzyli posłowie Mühlfeld, hr. Kińsky i Giskra.

3) Przypomnienie kwestyi konstytucyjnej odnośnie do Wenecyi; adres ma objawić żądanie, aby raz przecież i w tym już kraju dojrzało życie konstytucyjne.

4) W sprawie niemieckiej zgodzono się, aby adres naganiał przymierze z Prusami, powołując się na bezpożyteczność tegoż przymierza dla Austryi.

5) Adres ma położyć szczególny przycisk na konieczność przywrócenia równowagi w budżecie państwa przedstawiając skutki dzisiejszego gospodarstwa finansowego.

6) Konieczność redukcyi armii ma znaleźć swój wyraz w adresie.

7) Przypominając dawniejsze przyrzeczenia rządu, domagać się w adresie przedłożenia projektu do ustawy o odpowiedzialności ministrów.

8) Żądać przedłożenia Izbie poselskiej objaśnień o stanie rokowań z Prusami w kwestyi celnej; żądać wreszcie

9) zniesienia bez ograniczeń stanu oblężenia w Galicyi.

Co do wyboru do komisyi adresowej uchwalono, aby takowa składała się z dziewięciu członków, nie zaś jak dotychczas było w zwyczaju z dwunastu; na członków tej komisyi postanowiono popierać Herbsta, Giskrę, Zimmermana, Rechbauera, Mühlfelda, Bergera, Kaisersfelda i Brinza, dziewiąte miejsce zachowując dla posła z frakcyi polskiej, którego taż frakcya sama wyznaczy. Wiadomo atoli z telegramu umieszczonego na końcu wczorajszego numeru naszego dziennika, iż na posiedzeniu Izby w dniu następnym, wniosek Schindlera, aby komisya adresowa liczyła tylko 9 członków, nie utrzymał się wcale, a z kandydatów do tejże komisyi przez liberalną lewicę popieranych, 6 tylko weszło do jej składu, a między którymi z Polaków hr. Potocki, reszty zaś dostarczyło stronnictwo nazwane przez dzienniki wiedeńskie „ministeryalnem.“

Uzupełniając obraz ruchu parlamentarnego zapisujemy jeszcze, że członkowie owego stronnictwa „ministeryalnego“ uroczyście protestują po dziennikach przeciw nadanemu sobie przydomkowi. Nie wdając się o przydomek w zatargi, zapisujemy tu jako symptom położenia, iż nawet ci panowie, których o opozycyę żadną miarą posądzać nie można— dość wspomnieć, iż należą do nich in gremio posłowie ruscy— nie chcą uchodzić za zostających w związku z ministerstwem.

— Do *Inn. Ztg* donoszą z Wenecyi, że wiadomości z prowincyi Udynskiej groźniej wyglądają, aniżeli sobie wyobrażano. Pojawiły się nowe bandy, a dość liczne wojsko wysłane na ściganie bandy dawniejszej nie wystarczyło, jak się zdaje, na przeszkodzenie zbierania się nowych oddziałów. Korespondent donosi dalej kilka nowych szczegółów o pojawieniu się oddziału we wsi Venzone w powiecie Gemońskim, o czem przed kilku dniami podaliśmy byli krótką wzmiankę w *Czasie*. Do rzeczonej wsi przybyło 70—80 ludzi ubranych na wzór Garibaldczyków i uzbrojonych w karabiny i bagnety, którzy zabrawszy u poczmistrza dziewięć, a u jakiegoś furmana parę koni, udali się w kierunku do Tolmezo. Po drodze zabrali wozy, spotkali także wóz pocztowy ale go nie zaczepili. Wysłano za niemi natychmiast oddziały jazdy i piechoty z Udiny, ale nie przyszło do spotkania. Za to przyszło do rozlewu krwi w wąwozach Monte-Castello niedaleko Andreis. Patrol złożony z kilku żandarmów i około 20stu żołnierzy piechoty udał się był w tę okolicę na zwiady, a pod przewodniciwem tamtejszego wieśniaka udał się w dzikie wąwozy rzeczonego pasma gór. Naraz pojawiło się na urwiskach skał 40 — 50 dobrze uzbrojonych powstańców, którzy najpierw ciskali na patrol kamieniami, później zaś dali do niego ognia. Część patrolu widziała się zmuszoną ustąpić przemocy, a tylko trzech żandarmów i kilku żołnierzy pozostało i odstrzeliwało się przez pół godziny, dopóki powstańcy nie znikli nagle w wąwozach. Wiadomo już, że jeden żołnierz (z pułku piechoty barona Hessa) zginął, drugi jest ranny. Straty powstańców nieznane dotąd. Z Wenecyi wysłano kilku urzędników policyjnych w góry friulskie, aby razem z wojskiem robić poszukiwania. Wysłano także strzelców tyrolskich przeciw powstańcom.

Urzędowa *Gazzette di Venezia* zawiera następujące ogłoszenie:

„Ponieważ w niektórych powiatach górzystej części Friulu, pojawiły się zbrojne bandy ośmielające się naruszać publiczną spokojność, przeto jako dowódzca wojsk stojących w rzeczonych powiatach otrzymałem od J. Eksc. dowodzącego armią, fzm. Benedeka rozkaz, abym tak każdy czynny udział w powstaniu, jakoteż wszystko co zmusza do powiększenia band powstańczych lub do ich popierania, uważał za zbrodnię przeciw zbrojnej władzy państwa i oddawał winnych sądom wojskowym, a zarazem ogłosił sąd doraźny, co niniejszym obwieszczeniem czynię.

Zatem skazani będą na śmierć nie tylko wszyscy członkowie zbrojnych band, lecz i wszyscy ci, którzy zaciągami, szpiegowaniem rozkładu i ruchów c. k. wojsk; albo dostarczaniem żywności, broni i amunicyi rzeczonym zbrodniarzom w ogólności nieść będą pomoc, dalej i ci, którzy zostawać będą w stosunkach z bandami pośredniczące na ich korzyść, a wyrządzając szkodę ces. król. wojskom.

Podaję dalej do wiadomości:

1. Że wszystkie straże i patrole mają rozkaz strzelania do każdego, kto się nie zatrzyma na ich wezwanie, albo uciec usiłuje;

2. że na rozkaz dowodzącego armią darowana będzie kara śmierci każdemu winnemu lub spółwinnemu buntu lub popierania go, kto się dobrowolnie zgłosi, albo kogo ludność wyda władzy.

Niniejsze rozporządzenie obowiązuje od chwili ogłoszenia go w całej okolicy zajętej przez wojska zostające pod mojemi rozkazami, tj. w powiatach Socite, Pordenone, Maniago, Spilimbergo, San Daniele, Gemona, Moggio, Tolmezzo, Ampezzo, Pieve di Cadore, Auronzo, Longarono, Belluno, Agordo, Feltro, Fonzaso, Ceneda i Conegliano.

Udine 11go listopada 1864.

Krismanic, c. k. jenerał major.

Prusy.

Po tygodniowej przerwie procesu wytoczonego Polakom, znów dnia 14go listopada zaczęły się rozprawy od dalszych badań obżałowanych. Z oskarżonych o zbrodnią stanu, a będących bądź na wolnej nodze, bądź w aresztach śledczych, których liczba wynosi 127, tylko 35 siedzi jeszcze; znać, że sąd resztę, to jest 92 nie uznał za winnych zbrodni stanu, skoro ich wolno puścił. Wszyscy jednak bywają na posiedzeniach sądowych.

Trzymani pod śledztwem są: Władysław Kosiński, Koronowicz z Królewca, Zygmunt Malczewski, Marceli Borowski z Kaszub, Callier z Poznania, Mateusz Skrzydlewski, Józef Żórawski, X. Goński, X. Hubert z Grabowa, Władysław Denel, Maciejewski z Katowic, Włodzimierz Kurnatowski, Prądzyński, Stanisław Wierzbiński, Dr Leon Martwell z Włoch, Kętrzyński z Królewca, Reichstein (starozak.) z Królestwa Polskiego, Dr Szulc z Poznania, Maksym Jackowski, Gościcki z Królewca, X. Rymarkiewicz z Kotlina, Walery Sulerzycki, Majewski z Grabiu, Natalis Sulerzycki, Mroziński, Józef Tokarski z Kaszub, Karol Chłapowski z Czerwonej Wsi, Julian Sypniewski, Hipolit Duszyński, Wacław Koszutski, Józef Rustejko, Walery Mrowiński, Norbert Szuman, Adam Jarzębowski, Teodor Jackowski. W szpitalu zostają: Władysław Niegolewski i Tadeusz Kierski.

Posiedzenie 73 sądu stanu w procesie przeciw Polakom w Berlinie z dnia 14go listopada.

Po tygodniowej przerwie znów dziś w szopie moabickiej zgromadzili się obżałowani rodacy nasi. Krótko po godzinie 9 zagaja prezes Büchtemann posiedzenie, poczem odczytują kilka zeznań świadków w sprawie Rustejki i Tokarskiego. Rzecznik Janecki oświadcza, że jedynie ze względu na krótką już trwałość procesu nie stawia wniosku o uwolnienie obżałowanego. Następnie uprasza rzecznik Elven o głos w sprawie dotyczącej interesu całej obrony, mianowicie zaś jego osoby. Tu odczytuje mowca znany artykulik ogłoszony w pismach poznańskich przez król. dyrektoryum policyi w Poznaniu, w którym ze względu na częste stawianie ze strony p. Elvena wniosków o poprowadzenie dowodu co do rozmaitych czynności poznańskiej policyi, oświadcza, iż poczyniło odpowiednie kroki, aby wymódz ukaranie p. Elvena, tak u prezesa sądu stanu, jakoteż u naczelnej prokuratoryi. Mowca zapytuje pp. Büchtemann i Adlunga czy otrzymali już rzeczoną skargę. Obadwaj panowie odpowiadają, że dotąd podobna skarga nie doszła ich, p. Adlung zaś dodaje, że kompetentną władzą w tej sprawie mogłaby być tylko prokuratorya tutejszego sądu miejskiego.

Rzecznik Elven: Pozwolę sobie kilka słów tylko powiedzieć o wzmiankowanym artykuliku. Wypadki, do których tenże odnosi się, dostatecznie są znane wysokiemu sądowi. Niemniej przecież są one znane policyi poznańskiej, zauważam bowiem, że przy rozpoczęciu obecnych rozpraw obrona postawiła wniosek o poprowadzenie dowodu co do postępowania policyi poznańskiej w procesie Majewskiego, później zaś wniosek ten pokilkakrotnie był ponawiany. Przy wysłuchaniu p. Baerensprunga jako świadka zawiadomiłem go tutaj publicznie o wszystkich faktach zawartych we wniosku; nie przemilczałem ani słówka, ani słówka też nie dodałem. Przypomnicie sobie zapewne panowie, jakie wówczas p. Baerensprung dawał odpowiedzi. Żadnego faktu nie zaprzeczył i wiadomo wam panowie, w jaki sposób p. prezes policyi już to dawał objaśnienia, już to odmawiał ich z tego lub owego powodu. Jeźli objaśnienia dane przez policyą poznańską łączy taż policya z tak nazwanemi nienawistnemi napadami na nią w sprawie odszukania papierów dr. Martwella, wtedy przyznaję, że moje objaśnienie z sprawą tą żadnego nie ma związku. Nie jestem obrońcą obżałowanego Martwella i nie dałem żadnego w jego sprawie wyjaśnienia. Wprawdzie twierdziłem wówczas, — spowodowany orzeczeniem p. naczelnego prokuratora: „iż nie można przypuścić, aby urzędnicy podrabiali dokumenta“, — że w istocie obrona wychodzi z tego zapatrywania się, iż „podrabianie“, lub jak to często nazywałem „fałszowanie“ dokumentów rozmaitych będzie przedmiotem wniosków dowodowych z jej strony. Od tego twierdzenia panowie, nigdy się nie cofnę. Nie mogę tu pokryć milczeniem ubolewania mego, że policya poznańska przy końcu postępowania dowodowego przeszła do tego, aby na mnie jako obrońcę rzucić podejrzenie i oskarżyć mnie, jakobym fałszywe tu fakta podawał. Zaprzeczam prawa policyi do tego. Jeźli policya poznańska czuje się pokrzywdzoną przeze mnie, gdzież ma szukać areny, aby się spotkać ze mną? Wszakże dosyć sposobności, jak sądzę, podałem p. Baerensprungowi, aby publicznie odparł moje zarzuty. Jeźli moje twierdzenia były fałszywe i oszczercze, to przecież najlepsze pole do odparcia ich przedstawiało się tutaj. Lecz p. Baerensprung ani tego nie uczynił, ani też usiłował uczynić to kiedykolwiek. Aż tu nagle ku końcowi postępowania dowodowego ogłasza tego rodzaju artykuł w pismach publicznych. Nie jest to droga panowie, którą należało obrać, i zmuszony jestem zaprzeczyć policyi prawa do takich napaści i nazwać je: niegodnemi. Upatruję w tem chęć wywarcia nacisku na obronę i na opinią publiczną. Że przecież obrona nie da się ustraszyć, o tem panowie nie potrzebuję was zapewniać, i w tym celu mogła policya oszczędzić sobie próżnych usiłowań. Co zaś się tyczy napaści w celu nacisku na opinią publiczną, niechaj ją odeprze moje o-

---

pracą swoją tyle zarobić zdoła, że z głodu nie ginie — u nas o znaczniejszych dochodach i mowy nie ma. To dobrze. Bo przez to nikt nie poświęca się wyłącznie literaturze, kto nie poczuwa w sobie tyle siły, iż wytrwa na tej cierniowej drodze; to jest, kto nie ma istotnego talentu.

Nie może być mowy o majątkach, które gdzieindziej pisarze prócz sławy zbierają— lecz często pisarz nie może się oddać jakiejś pracy, choćby miał do niej talent, bo mu ta praca żadnego nie przynosi dochodu, a żyć musi.

Do tego rodzaju prac należą szczególnie prace dramatyczne.

Autor napisze dramat lub komedyę. Oddaje ją dyrekcyi, a ta, gdy pracę przyjmie, przyrzeka mu zwykłą tantiemę.

A wiecie, co to jest tantiema?

Oto autor otrzymuje z pierwszego przedstawienia 8 procent z czystego dochodu, z każdego następnego przedstawienia 4 procent.

Jeżeli więc teatr jest całkiem pełny, otrzymać może autor z pierwszego przedstawienia kilkadziesiąt złr., z każdego następnego kilkanaście.

„Z każdego następnego...“ a wiecie, co to znaczy: z każdego następnego?

Jeżeli sztuka zostanie obojętnie przyjętą, grają ją po raz pierwszy i ostatni. To słusznie. Jeżeli zostanie dobrze przez publiczność przyjętą, grają ją 2—3 razy na rok. Jeżeli zostanie przyjętą bardzo dobrze, mogą ją grać nawet do 4ch razy na rok.— To już niesłusznie.

Ale inaczej być nie może. Publiczność bowiem tak lwowska jak krakowska jest tak szczupłą, że rawie zawsze jedne i te same osoby odwidzają teatr — niepodobna więc dawać sztuki zbyt często.

Jest to przeszkoda, o którą się i postęp aktorów rozbija. Zmuszeni bowiem grywać w coraz to nowych sztukach, nie są w stanie wystudyować roli doskonale i podnieść ją do wysokości artyzmu — nie tak jak za granicą, gdzie jedną i tę samą sztukę grają 100 i 200 razy na rok, z czego i dla aktorów i dla autorów znaczne spływają korzyści: bo aktor wystudyować może wtedy swą rolę znakomicie — a autor suty ma dochód.

Okoliczność ta, stoi bardzo na przeszkodzie rozwojowi sceny narodowej.

Co do dzieł nowych, dałoby się temu zaradzić; lecz co do drugiej trudności, tę pokonać zdoła tylko wyższy talent i wytrwała praca artysty; bo przy teraźniejszych naszych stosunkach innej rady na to nie ma, prócz zakładania jak największej liczby teatrów prowincyonalnych.

IV.

Co do nowych dzieł dramatycznych, tych — jak już powiedzieliśmy — byłoby więcej, gdyby postawić pisarzów w możności próbowania sił swoich w tym zawodzie.

Zachęciłoby wielu do pisania dobrane grono artystów, któreby dawało rękojmię doskonałego oddania sztuki: bo — jak wiadomo — dobra lub zła gra artysty rozstrzyga najczęściej o powodzeniu sztuki. Dobra podnosi mierną nawet — zła zabija najlepszą.

Prócz tego, powinnaby dyrekcya zapewnić autorom większą tantiemę. Sądzę, że *dziesięć* procent z każdego przedstawienia, z całkowitego, to jest brutto, przychodu (jeżeli sztuka cały zapełnia wieczór); *sześć* procent (jeżeli dla uzupełnienia przedstawienia graną być musi inna jeszcze sztuka); zaś *pięć* procent za jednoaktową sztukę— nie byłoby wcale za dużo.

Bo jeżeli publiczność licznie na przedstawienie się zbierze, to jest to po części zasługa autora; słusznie więc należy mu się część dochodu. Zresztą czyż tak dużo mamy nowych sztuk? Autorowie wreszcie, którzy tantiemy nie potrzebują, zrzekają się jej zwykle.

Warunki te, ściśle skreślone, powinna dyrekcya teatralna ogłosić publicznie.

Za tłómaczenia, dyrekcya osobno układa się z tłómaczami...

Byłby to dobry sposób zachęcenia pisarzów do oddania się pracom dramatycznym — ale i ten jeszcze jest niedostateczny...

Niechaj się nikt nie gorszy, że mówię tu tak często o stosunkach materyalnych. Byłoby śmiesznością twierdzić, że nagroda stwarza dzieła sztuki: że jednak wspiera je, umożebniając oddanie się im zupełne, tego przecież nikt rozsądny nie zaprzeczy.

Napisanie dobrego dzieła dramatycznego, czy to komedyi, czy dramatu, czy też trajedyi, wymaga czasu: bo wymaga studiów z życia i z książki, wymaga sumiennego namysłu i wypracowania.

Czas zaś jest dla człowieka, który się z pracy swej utrzymać musi, rzeczą bardzo cenną, którą szafować nie może dowolnie.

Czyż podobna, ażeby człowiek bez majątku poświęcił cały swój czas pracy, która go nawet od głodowej śmierci nie ochroni?

Pomimo więc szczerej chęci pracowania w tym zawodzie, pomimo talentu, któryby się może objawił, musi się pisarz z prawdziwym nawet talentem dramatycznym chwytać innego rodzaju pracy — przez co nie jedno może dzieło pożyteczne ginie dla piśmiennictwa i sceny. Bo wiadomo przecież, że prawie wszyscy pisarze nasi są ludźmi bez majątku.

Ludzie zatem, którzy uznają wielką wagę narodowej sceny i którym na podźwignieniu jej zależy, powinni sprawę tę wziąść w opiekę — bo jeżeli sami o scenę naszą dbać nie będziemy, to któż o nią dbać będzie?

Pierwszy zaś krok w tej mierze powinien zawsze wychodzić od dyrekcyi teatru, jako instytucyi, która stoi na straży narodowej sceny...

Lecz wracam do dalszego sposobu, który zdałaby mi się odpowiednim środkiem do umożebnienia stworzenia niejednej użytecznej pracy dramatycznej — a tym byłoby:

Wyznaczanie honorarya za napisanie najlepszego dramatycznego dzieła.

Honorarya te powinna dyrekcya rozpisywać — a za jej przykładem pójdą i inni, którzy dobro sceny narodowej mają na względzie.

Honorarya nie stworzą pisarzów — to prawda — lecz stworzyć mogą kilka dzieł dobrych, które inaczej nie byłyby może nigdy światła ujrzały.

V.

Napisałem tych kilka uwag nie ażeby się narzucać z radą moją, ale ażeby zwrócić uwagę publiczną na zakład narodowy tak ważny, jakim jest teatr; który dobrze pokierowany wywierać może wpływ dobroczynny i zbawienny. Mówiłem zaś tylko o teatrze lwowskim, bo stosunki krakowskiego są mi obce, i ktoś miejscowy lepiej ode mnie o nich napisać może.

Kto śledził pilnie i bezstronnie dotychczasowe postępowanie dzisiejszej dyrekcyi, przyznać jej musi jak najlepsze chęci. Mając na względzie trudne jej położenie (a mianowicie w obecnym czasie), niepodobna nie widzieć, że uczyniła wszystko, co mogła. Pomimo tego jednak, dużo jeszcze pozostaje jej do czynienia. Wymagamy wiele, bo kto się podejmuje rzeczy tak wielkiej wagi, od tego wiele żądać się musi.

Niechaj więc dyrekcya w rzeczy tak ważnej, kraj obchodzącej, nie spuszcza się na swoje własne siły. Niechaj się nie waha zasięgać przy każdej sposobności rady ludzi znanych w kraju ze światła i dobrej woli — a przekona się, że zyska na tem scena narodowa, której dyrekcya podjęła się być sternikiem.

W sprawie publicznej wolno jest każdemu się odezwać. Korzystając z tego przemówiłem tych słów kilka z serdecznem życzeniem, ażeby i do naszej lwowskiej sceny zastósować się dało jaknajprędzej powiedzenie I. N. Kamińskiego, określające tak wzniośle cel narodowej sceny w słowach:

Silniej niż dusza rozmawia się z ciałem,
Rozmawia scena ze sercem narodu...

Karol Cieszewski.

świadczenie, że dobrze świadom jestem mego stanowiska, moich praw i obowiązków.

Prezes (przerywając): Sądzę, że sprawa ta dość już wyjaśniona.

Naczelny prokurator: Wszystko, co tu powiedział pan obrońca, jest rzeczą czysto osobistą i nie należącą dotąd. Jeźli się p. obrońca czuje urażonym, bezwątpienia wiedzieć będzie, gdzie można poszukiwać zadośćuczynienia.

Rzecznik Elven: Nie jestem tego zdania. Chcę przecież dodać jeszcze tylko, iż jako obrońca żywię to niezłomne przekonanie, że cokolwiek uczyniłem, uczynione było z prawa przysługującego mi tutaj i obowiązku, jaki zaciągnąłem względem moich klientów. Przyznaję, że cięższego zarzutu nad zarzut „fałszowania“ trudnoby podnieść naprzeciw urzędnikom; w samej rzeczy w naszym wniosku najcięższy leży zarzut, jaki spotkać może urzędnika. To też gdy mi przedłożono materyał do rzeczonego wniosku, z góry oświadczyłem: wniosków tych nie podpiszę, takie fakta niepodobna, aby były prawdziwe, to są marzenia fantastyczne. Lecz uważałem za obowiązek fakta te zbadać, i wtedy przyszedłem do tego przekonania, które, jak sądzę, podzielają także członkowie wysokiego sądu, gdyż fakta te zawarte są w aktach. Odrzucono nasz wniosek o poprowadzenie dowodu, ponieważ go nie uznano za ważny, a może i dla tego, że miałoby to zapewne zbyt wielką wagę ze względu na stosunki w Polsce, gdyby tu publicznie odczytano wskazane przez nas dokumenta. Stawiając tego rodzaju wnioski, wypełniłem mój obowiązek i dla tego wszelką napaść stanowczo muszę odeprzeć.

Naczelny Prokurator: Zmuszony jestem zaprzeczyć, aby sąd przy odrzucaniu wniosków powodował się innemi motywami jak temi, które publicznie tu ogłosił.

Prezes: Sąd zawiadomił obronę o motywach powodujących uchwałę, i jedynie wyłuszczone tu motywa były przezeń uwzględnione.

Rzecznik Elven: Motywa te sam tu przytoczyłem.

Prezes: Uważam sprawę tę jako załatwioną.

Rzecznik Lewald: Uważam z mej strony sprawę tę jako solidarnie dotyczącą całej obrony, i życzyłbym sobie, aby w razie, jeźli z jakiegokolwiek powodu przedsięwzięte zostaną kroki przeciw p. Elvenowi, toż samo naprzeciw mnie uczyniono, gdyż p. Elven wykonał tylko postanowienie całej obrony.

Prezes: Podobnego wniosku nie można zanosić do tego trybunału.

Tu następuje dyskusya nad kwestyą: czy wniosek wręczony sądowi przez naczelnego prokuratora (który obecnie już jest wydrukowany i rozdany obrońcom) może być dozwolonym. Naczelny prokurator w krótkich słowach usprawiedliwia dozwolenie, poczem zabiera głos rzecznik Lewald i przemawia mniej więcej w te słowa:

Rozprawa wygotowana przez naczelną prokuratoryą podnosi głównie, że warszawski rząd narodowy miał także w prowincyach Poznańskiej i Zachodnich Prusach obok rządu legalnego ustanowić rząd rewolucyjny w roku 1864. Mniemany fakt ten ma zatem niewątpliwy podawać wniosek wsteczny co do intencyi, jaką się rząd narodowy od samego początku ruchu kierował. Przecież wyciąganie podobnych wniosków wstecznych niemożliwe jest nawet w czasach pokojowych co do intencyi władz regularnych. I tak któżby np. mógł wyciągnąć wniosek wsteczny z polityki ministerstwa p. Bismarka na politykę ministerstwa p. Auerswalda? Tem więcej niemożliwym jest taki wniosek przy władzach rewolucyjnych. Często tu zewnętrzne wpływy prą do postanowień daleko dalej sięgających, niźli tego chciały pierwsze władze rewolucyjne przy rozpoczęciu ruchu. Przypominam wypadki z rewolucyi francuzkiej w r. 1789. Lafayette był bezwątpienia jednym z najgłówniejszych motorów ówczesnego ruchu. Gdy przecież później w odpowiedzi na manifest księcia Brunświckiego z 21 lipca 1792 lud rzucił się na pałac tuilleryjski i wziął Ludwika XVI do niewoli, tenże sam Lafayette, nie mogąc obronić króla, po którego stronie stanął, zmuszony był opuścić armią i Francyą. Dnia 21 stycznia 1793 stracono króla. Czyż można winić Lafayetta, który Ludwika XVI chciał ocalić i dla tego uciekać musiał z kraju, o uchwałę tę późniejszego rządu rewolucyjnego?

Tutaj jest wprawdzie przedział tylko półroczny, lecz w obecnym procesie jakież można z odezw rządu narodowego z r. 1864, który notoryecznie co chwila z innych składał się osób, wyciągać wnioski wsteczne co do zamiarów rządu narodowego z r. 1863, tem bardziej, że obżałowani w większej części już na początku 1863 r. byli uwięzieni? Wniosek zatem p. naczelnego prokuratora nie tylko nie zgadza się z historyą, ale także sprzeciwia się wszelkiej zdrowej logice. Jeszcze zaś wątpliwszem jest wniosek o odczytanie exposé z 2go listopada 1864 r.

Jeźli bowiem w tym wniosku prokuratorya powiada: „Wnosząc o odczytanie na posiedzeniu publicznem niniejszego przedstawienia rzeczy jako uzupełnienia skargi głównej, ograniczamy nasze dowody uzupełniające na następujących dziesięciu dokumentach...“ wtedy należało oczekiwać, że w exposé będą zawarte tylko owe dziesięć dokumentów już to w brzmieniu dosłownem, już to w streszczeniu. Tymczasem wręczony memoryał zawiera niemniej nie więcej nad 57 (!) rozmaitych odezw, manifestów, artykułów dziennikarskich etc. etc. i odnosi się do wielkiej liczby obżałowanych tak zwanej seryi drugiej. Zaiste, tego rodzaju postępowania trudnoby mi było oznaczyć wyrazem parlamentarnym, mogę tu tylko powtórzyć, co już powiedziane było z okoliczności jednej ze skarg szczegółowych, to jest, że podobne postępowanie wydawać się musi umyślnem podniecaniem pomyłek. Nie pozostaje zatem nic więcej, jak tylko wręcz zaprzeczyć wszystkim faktom podanym w skardze uzupełniającej, i nie wierzyć ani w odkrycia przechowanej broni, ani w mniemane sumy pieniężne. Przecież dożyliśmy już tego, że jednego z obżałowanych trzymano blisko rok w więzieniu za mniemane urządzenie szpitalu, które się później wykazało niczem więcej, jak wiązką słomy i kilku deskami; lub że arsenał, ku zabraniu którego wykomenderowano 15 ułanów, niczem więcej nie był jak trofeą starożytnej broni, która od trzech lat wisiała na ścianie ku ozdobie mieszkania młodego właściciela.

Sprzeciwiam się zatem niemniej odczytaniu owych dziesięciu mniemanych dokumentów, jako też szczególnie tak nazwanego expose, t. j. całej skargi uzupełniającej.

Naczelny prokurator: Muszę tu obstawać za odczytaniem wniosku i twierdzić, że jakkolwiek dokumenta nie dotyczą wszystkich obżałowanych, przecież obchodzą obżałowanego Calliera. Wiemy, że obżałowany posiadał patent na województwo chełmińskie. Wniosek udowadnia, że warszawski rząd narodowy ustanowił w Prusach obok rządu legalnego władze rewolucyjne. Już dla tego samego wniosek powinien być dozwolonym, tem bardziej zaś, że oskarżenie udowadnia, iż organizacya w Poznańskiem przechodziła rozmaite fazy. Tyle jest rzeczą pewną, że cel powstania wyrażony był w programie, który rząd narodowy na początku postawił, z jednozgodnych zaś czynności rządu narodowego można wyciągnąć wniosek o celu przedsięwzięcia od pierwszego jego początku. Rzeczą sądu jest zbadać czy wniosek jest prawdziwym.

Rzecznik Lent: Spór się toczy, czy w ogóle istnieje przedmiotowa istota czynu, lub nie. Tu przecież głównie chodzi o to przedewszystkiem, aby prokuratorya dowiodła, iż wniosek jej prawnie jest dozwolony w procesie. Prawo nie zawiera w tej mierze żadnego przepisu, ponieważ wychodzi z założenia, że prokuratorya z góry posiada materyał dowodowy, nie zaś oddaje się nadziei, że może później w czasie procesu uda jej się cośkolwiek wynaleźć. Tem mniej można to przypuścić przy oskarżeniu tego rodzaju. Nie mamy tu bynajmniej do czynienia z przedsięwzięciami rządu narodowego warszawskiego; lecz ma tu być udowodnione każdemu z obżałowanych, co im zarzucono; obrona zaś stanowczo musi protestować przeciw zwalaniu intencyi rządu narodowego warszawskiego na karb obżałowanych Wnioskowi zbywa na dowodzie doniosłości faktów. Proces obecny dwie ma właściwości: nie tylko bowiem poczytują w nim obżałowanym ich usposobienie wewnętrzne za zbrodnią, ale także czynią ich odpowiedzialnymi za zbrodnie innych, a nawet za usposobienie innych. Drugą właściwością jest, że prokuratorya żadnego względu nie bierze na autentyczność skryptów, przeciwnie pierwszy lepszy świstek wciąga w rozprawy jako dowód. Żądałem już aby podobne dowody usprawiedliwiono.

Jeżeli Panowie, dożyliśmy tego, że ze strony obrony w wielu przypadkach postawić musiano wnioski o udowodnienie, że ten i ów dokument przytoczony przez oskarżenie jest podrobionym i sfałszowanym; jeżeli dożyliśmy tego, że władza policyjna przez dzienniki publiczne rozgłasza po całym świecie, iż obrona twierdzi fakta nieprawdziwe; jeżeli musieliśmy doczekać się tego, że urzędnicy policyjni odmawiają wszelkiego wyjaśnienia; jeżeli takie rzeczy dziać się mogą u nas, jeżeli opinia publiczna w kraju nadaje procesowi temu zupełnie inną doniosłość i twierdzi, że tu głównie o to chodzi, czy sława dawnego sądownictwa ma być utrzymaną, lub czy sądownictwo ma odtąd wprzężone być pod jarzmo policyi,— Panowie, jeźli to wszystko jest prawdziwe, wtedy wniosek o przeprowadzenie dowodu co do autentyczności rzeczonych skryptów zapewne jest uzasadnionym.

Naczelny prokurator: Zaprzeczyć muszę, aby proces do innego dążył celu, jak dawniej. Senat oskarżający uznał, że materyału jest podostatkiem, aby przeciw obżałowanym sądownie rzecz wytoczyć. Jeden z obrońców zakończył razu pewnego temi słowy: „Il y a de juges à Berlin.“ Orzeczenie należy nie tylko do senatu wyrokującego, ale także do senatu oskarżającego zastósować. Że w publiczności wyrobiło się inne zdanie o toczącym się procesie, przypisać to należy prasie która wielokrotnie w tej mierze na opinią publiczną wpływa i takową obrabia. Nie byłoby przyszło do tego, gdyby toczono rozprawy z większą oględnością i z większą oględnością przedstawiano je publiczności. Zarzucono prokuratoryi, że się odnosi do artykułów dziennikarskich; uczyniła to przecież prokuratorya wówczas tylko, gdy artykuły pochodziły z organów stronnictw pewnych. Lecz i obrona wnosiła o odczytanie podobnych dokumentów....

Rzecznik Lent (przerywając): Aby Panu dopomódz i przyśpieszyć bieg rzeczy.

Naczelny prokurator: Nie sprzeciwiałem się środkom odwodowym obrony i dla tego mogę liczyć na tęż samą z jej strony względem mnie lojalność.

Rzecznik Lent: Sądzę, że p. naczelny prokurator przyznać musi, że nigdy nie miał do czynienia z lojalniejszą obroną, jak obecna.

Dyskusya ciągnie się dalej z wielką żywością i zajmuje resztę posiedzenia. Szczegółowe sprawozdanie z zajmujących rozpraw tych pozostawiamy do jutra. Dodamy tylko, że sąd po bardzo długiej naradzie uchwalił: aby wniosek naczelnego prokuratora odrzucić, ponieważ nie zawiera nowych momentów oskarżających przeciw obżałowanemu Callier, wniosek zaś wsteczny z papierów przedłożonych obecnie ku oskarżeniu innych obżałowanych, nie jest usprawiedliwionym, gdyż zarzuty w nich zawarte sięgają dawniejszych czasów.

Na tem zakończyły się rozprawy szczegółowe i na najbliższem posiedzeniu w środę (o godzinie 9½) rozpocznie się po odczytaniu protokółu w języku polskim, najwięcej zajmująca część obecnego procesu t. j. plaidoyer.

Koniec posiedzenia o godzinie 3.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 17go listopada. Jesteśmy za równouprawnieniem. Na tej zasadzie dopominamy się wolnej komunikacyi po ulicach miasta, aby przestrzeń chodnika na rynku, począwszy od Szarej kamienicy aż do ulicy Grodzkiej, nie była pozostawioną wyłącznie na użytek starozakonnych, lecz aby i chrześcijanom dozwolonem było tamtędy przechodzić. Tymczasem część ta rynku zajętą została w wyłączne posiadanie wekslarzy i faktorów żydowskich, pomiędzy którymi z trudnością przeciskać się muszą przechodnie chrześcijańscy. Otóż w imię równouprawnienia dopominamy się dla chrześcijan wolnego przechodu na krakowskim rynku od kościoła maryackiego w ulicę Grodzką.

— D. 13 b. m. przytrzymano w lwowskim dworcu kolei żelaznej 26,000 pistonów szczególniejszej formy, które były deklarowane jako termometra, a 15go paczkę wyrobów piorunujących deklarowaną jako kramarszczyzna.

— Czytamy w *Gaz. Narodowej*: „W ubiegły piątek wywieziono ze Lwowa popołudniowym pociągiem 6 więźniów politycznych do Ołomuńca. Imiona tych więźniów są: 1) Cezary Haller, skazany na 6 lat ciężkiego więzienia. 2) Fortunat Stadnicki na 6 lat ciężkiego więzienia. 3) Drohojewski na 6 lat ciężkiego więzienia. 4) Czarnecki Jan, na 10 lat ciężkiego więzienia. 5) Tadeusz Romanowicz, na 2 lata ciężkiego więzienia. 6) Izydor Dymidowicz na 2 lata więzienia. Z Karmelitów wywieziono więźniów w dwóch omnibusach pod eskortą 12 żołnierzy, 2 kaprali i 2 feldweblów na dworzec kolei żelaznej, gdzie dozwolono licznie zebranej publiczności, pożegnać wywożonych serdecznem uściśnieniem dłoni. Akt pożegnania był rzewny lecz spokojny. Ani policyjne ani wojskowe organa nie wzbraniały publiczności przystępu do więźniów. Osobliwie pan plackapitan, który wprowadzał ich na dworzec, zasłużył sobie swą ludzkością i troskliwością na serdeczne uznanie. Pożyczył na dworcu 15 koców, aby więźniowie owinąć sobie mogli nogi przed zimnem, które tego dnia było dotkliwe. Więźniów umieszczono po dwóch w jednym wagonie. W każdym z trzech wagonów znajdowało się po trzech żołnierzy, w czwartym zaś jechała reszta eskorty, złożona z pięciu żołnierzy.

Z skazanych na dłuższą karę więzienną pozwolono pozostać jeszcze w więzieniu lwowskiem pp. Floryanowi Ziemiałkowskiemu (skazanemu na 3 lata ciężkiego więzienia) i Stanisławowi hr. Tarnowskiemu (na 8 lat ciężkiego więzienia). Pan Floryan Ziemiałkowski ma być przeniesionym do więzienia karnego u Brygitek i tam odsiadywać karę.“

— Jeszcze w d. 5 grudnia r. z. skradziono jenerałowi hr. Józefowi Załuskiemu w Jasienicy rozmaite klejnoty, medale i pieniądze, jak o tem donosiliśmy. Podejrzeni o to służący trzymani byli dotychczas pod śledztwem w areszcie; w tych dniach dopiero urząd powiatowy w Brzozowie wykrył istotnych sprawców, których było trzech, odebrał im znaczną część rzeczy skradzionych i uwolnił aresztowanych służących.

— D. 1 listopada poderznął sobie gardło starozakonny Mojżesz Stark, szynkarz w Brodach.

— W Wierzbówce pod Skałą w obwodzie Brzeżańskim jeden z urlopników upominany w d. 7 b. m. na odpuście przez wójta, aby się zachowywał spokojnie, uderzył go kijem tak silnie w głowę, że go o ziemię powalił i strzaskał mu czaszkę. Inni urlopnicy bili jeszcze leżącego na ziemi wójta, który wśród tego bicia żyć przestał. Winowajców wzięto pod sąd.

— X. Szaszkiewicz, proboszcz unicki przybył 10go bm. do Lwowa i wysiadł w gospodzie Judki. Nazajutrz, gdy go widać nie było i nikt dopukać się nie mógł, wywalono drzwi i znaleziono księdza bez życia. Przyczyną śmierci miało być zagorzenie. Dniem przedtem dwóch podróżnych, którzy ten sam pokój zajmowali, już się skarżyło przed gospodarzem, że piec dymi.

— Podług wykazów otrzymanych z ostatniego peryodu robót w roku bieżącym o dalszem czyszczeniu koryta Dniestru, wydobyto z rzeki 200 sztuk kamieni, mających razem 3529 stóp kubicznych, między temi sztuki po 80 do 100 stóp kubicznych.

— Dekretem księcia Jana Kuzy z d. 29go paźdz. Dr Teofil Glück, pierwszy lekarz w szpitalu Brankowanych w Bukareszcie, zamianowany został członkiem eforyi szpitali cywilnych w Rumunii. Urząd ten spowodował go do usunięcia się od obowiązków lekarza przewodniczącego w pomienionym szpitalu brankowańskim, wszelako, jak czytamy w dziennikach bukareszkich, cofnął swoje podanie się o dymisyę na usilne prośby zarządu szpitalnego i lekarzy ordynujących. Donosimy o tem, gdyż Dr Teofil Glück jest krakowianinem i odbierał wychowanie w Krakowie, gdzie dotąd jego rodzina zamieszkuje.

— Już przed kilkoma laty Dr. Follok w Nowym Jorku zrobił odkrycie, że na siatce oka odbijają się przedmioty, jakby na negatywnej płycie fotogramu. Z tego powziął przekonanie, ze skoro człowiek umiera, przedmioty w ostatniej chwili gaśnięcia życia widziane pozostają na pomienionej tkance ocznej i już z niej nie schodzą. Ogłaszał on swoje spostrzeżenia, ale gdy jedni dawali im wiarę, drudzy poczytywali je za *humbug* amerykański, zwłaszcza, że Dr. Pollok utrzymywał, iż w oku człowieka zabitego odbija się wizerunek zabójcy, jeźli ten stał do niego przodem. Dotychczas nie można było dojść nic pewnego, gdyż fotografowie nie zajmowali się tem odkryciem, a lekarze nie trudnili się fotografią. Teraz wszelako donosi *Gaz. del Popolo*, że z nakazu dyrektora policyi fotografowano z nadzwyczajną ostrożnością i z pomocą szkieł powiększających oko zamordowanej pani Spagnoli. Na odbiciu fotogramowem dała się wtedy wyraźnie rozpoznać część spodnia twarzy i policzek prawy mężczyzny, a co dziwniejsza, że odbicie to jest zupełnie podobnem do jednego z dwóch ludzi osadzonych pod śledztwem, właśnie, jako mocno podejrzanych o tę zbrodnię. Tym sposobem sprawdziłoby się ogłoszenie Dr. Polloka, które dotychczas poczytowano w Europie za bajkę. Odkrycie to łatwo sprawdzić, nie czekając, aż się nadarzy jaka ofiara zabójstwa, bo jeźli jest ono prawdziwem, to i w oku każdej zmarłej osoby odbiłyby się i utrwaliły przedmioty, na które patrzyła w chwili zgonu.

— Dzień 16go listopada dosięgła najwyższa temperatura + 6°,2, najniższa + 0°,6, wysokość barometru o godzinie 2ej po południu 323‴,21, o 10téj wieczór 324‴,49, o 6ej rano 17go 326‴,04; wiatr przez cały dzień nader słaby wschodni, z rana pochmurno, później pogoda; rano 17go szron, o godzinie 6tej stan termometru — 0°,2 Reaumura.

— W piątek dnia 18go listopada, Poświęcenie Kościoła Rzymskiego i S. Grzegorza.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH.

w *Krakauer Ztg* i *Gaz. Lwowskiéj*.

Zawiadomienia: C. k. sąd kraj. lwowski Adama Hükla o wprowadzeniu postępowania spadkowego po Konstancyi ze Zdanowiczów Wackenowej; kurator Dr Pfeiffer.— C. k. sąd pow. w Wiśniczu o ustanowieniu p. Leonarda Serafińskiego w Bochni komisarzem sądowym do czynności spadkowych w gminach: Wiśnicz miasto, Stary Wiśnicz, Mały Wiśnicz, Leksandrowa, Olchawa, Polonica, Kopalin, Kurowa, Dołuszyce, Kobyle, Pogwizdów, Nikszkowice, Wola Nieszkowska, Zawada, Poręba, Uszwica, Chronów, Łopuszna, Borowna, Łomna, Sobolów, Zonia, Sieradzka i Nieprześnia — C. k. sąd kraj. lwowski Augusta Rosenberga o nakazie zapł. 350 złr. Izaakowi Bodek; kurator Dr Natkis, zast. Dr Rechen.

Licytacye: W d. 28 listopada wydzierżawienie myta na rok 1 w Jaworniku na gościńcu głogoczowskim.— Wydzierżawienie w okręgu Stryjskiem w d. 28 listopada w Wystowy myta drogowego i mostowego (4020 złr.), w Kałuszu drogowego (1460 złr.), w Stryju mostowego (7033 złr.), w Błoniu drogowego (2257 złr.), w Rowni (220 złr. 40 kr.), w Słobudce (900 złr.). — Dostawa na rok do szpitala we Lwowie w d. 21 b. m. słomy i mydła (50 złr.) w d. 22 chleba i bułek (500 złr.) w d. 23 nafty (75 złr.) i świec łojowych (40 złr.).

Posady: Woźnego przy kasie we Lwowie (315 złr.) podania w ciągu 4 tygodni.

Zawezwania: Posiadacza weksla wydanego na 3 miesiące we Lwowie na 1037 złr. 50 kr. w ciągu 45 dni. Właściciela przez straż finansową znalezionych w lesie między Dobrosławką a Zawidzem 11 pak towarów bławatnych, w ciągu dni 90. — C. k. władza obw. w Złoczowie Dawida Bałabana urodzonego w Brodach, do powrotu w ciągu 6 miesięcy.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wadowice 12 listopada. Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica (za mierzycę) 3·42½, żyto 2·60, jęczmień —, owies 1·25, groch —, bób —, proso —, tatarka —, kukurydza —, ziemniaki 1·00, drzewo twarde (za siągę) —, miękkie —, siano (za cetnar 0·95, słoma 0·75, konicz na paszę —.

Głogów 12go listopada. Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica (za mierzycę) 3·00, żyto 2·00, jęczmień 1·80, owies 1·20, groch —, bób —, proso 2·00, tatarka —, kukurydza 4·25, ziemniaki 0·80, drzewo twarde (za siągę) 7·00, miękkie 5·10, siano (za cetnar) 1·15, słoma 0·75, konicz na paszę —.

Myślenice 12go listopada. Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica (za mierzycę) 4·00, żyto 2·75, jęczmień 2·50, owies 1·50, groch 3·50, bób —, proso —, tatarka —, kukurudza —, ziemniaki 1·05, drzewo twarde (za siągę) 8·00, miękkie 5·00, siano (za cetnar) 1·50, słoma 0·80, konicz na paszę —.

Wiedeń 14go listopada. Targ na woły opasowe:

	z Węg.;	z Gal.;	z prow.;	Razem
Przypędzono sztuk	1431	1034	471	2936
Zakupili na targowisku: rzeźnicy wiedeńscy sztuk.				1908
„ „ „ : „ z prowincyi „				629
Poza targowiskiem kupiono „				49
Wróciło na prowincyą „				350

Waga szacunkowa jednéj sztuki wynosiła 535 do 620 funtów.

Cena jednéj sztuki wynosiła 120 złr. — kr. do 155 złr. — kr. w. a.

Cena jednego cetnara mięsa wynosiła 22 złr. — kr. do 27 złr. — kr. w. a.

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Berlin 16 listopada. *Prov. Correspondenz* pisze: Ostateczne zawarcie pokoju nastąpić ma w niedzielę. Wyprowadzenie wojsk związkowych egzekucyjnych ma być podniesione zaraz po zatwierdzeniu zawarcia pokoju. Błędnem jest mniemanie, jakoby Prusy przystały na pozostawienie części wojsk związkowych w Holsztynie. Co do kwestyi handlowej, mówi to pismo: Jeżeli rząd pruski nie oparł się przyjęciu w traktat handlowy warunku względem przyszłych układów z Austryą, to jedynie dla tego, że nie naznaczono stałego terminu dla tych układów i zupełnie swobodny ruch polityki handlowej pruskiej i związku celnego pod wszystkiemi względami jest zapewniony. Taż *Provinz. Corespondenz* pisze dalej: Zwołanie sejmu trudno, aby w tym roku nastąpiło. (*Breslauer Ztg* donosi, że sejm ma być zwołany 15go stycznia). Ks. Augustenburski nanowo przysłał do Berlina p. Ablefelda, a ten miał znów naradę z p. Bismarkiem. Rozumie się samo przez się, że idzie tylko o przypadek, gdzieby roszczenia ks. Augustenburskiego uznane ostatecznie zostały.

Altona 16 listopada. Dzisiejsze *Altonar Nachr.* piszą: Odwrót wojsk sprzymierzonych odbywać się będzie na sześciu drogach etapowych, które poprzednio wolne będą od wojsk związkowych. Te ostatnie usunięte zostaną na bok stosownie do umowy komend głównych. W piątek przybędą do Altony pierwsze oddziały austryackie, a w niedzielę pruskie.

Bruksella 16 listopada *(Pr.)*. Do *Indépendance Belge* piszą z Paryża, iż zaczynają tam znowu powątpiewać o gotowości Austryi do porozumienia się względem Włoch; usiłowania gabinetu wiedeńskiego, aby przyjść z Węgrami do zgody, tłómaczą w Paryżu w duchu anti-włoskim. Korespondent nie przykłada wiary do skuteczności tych usiłowań. Na żądanie Cesarza Maksymiliana utworzy się w Paryżu towarzystwo wychodźtwa do Meksyku. Wiktor Emanuel pisał do Cesarza list własnoręczny. Sartiges i jenerał Montebello przybyli do Paryża. Zaraz potem wysłano do Compiègne depeszę. Błędną jest wiadomość o tworzeniu wojska papiezkiego pod wodzą jenerała Lamoricière. Rzym wzbrania się dotąd stanowczo zrobić jakiego kroku w duchu konwencyi.

Turyn 15 listopada. Jenerał Lamarmora dawał dziś w Izbie objaśnienia mowy swojej z d. 12 bm. pod względem kwestyi weneckiej. Mówił on, że nie miał zamiaru rzucania pogróżek lub też wywierania nacisku; a objawił tylko nadzieję, że Austrya mogłaby przywiedzionąbyć do przekonania, iż zatrzymanie Wenecyi nie zgadza się z jej interesem ani też nie jest rzeczą honoru wojskowego. Minister ubolewa nad ruchami w Friaulu. Nadmieniając o pogłosce tyczącej się odstąpienia pewnej części terytorym włoskiego, rzekł, że Francya nigdy nie zechce naruszyć w ten sposób porządku i spokoju Europy. Co do kwestyi rzymskiej nadmienił, że Włochy Rzym nabędą nie siłą, lecz jedynie za wpływem postępu. Doświadczenie okaże, czy władza świecka papieży sama przez się istnieć zdoła. Niechaj Włochy pokażą, że nie chcą przeszkadzać Papieżowi w tej próbie.

Zaledwie drugie posiedzenie Izby deputowanych Rady państwa przeminęło, a już można z niego o całym dalszym kierunku tego zebrania zawyrokować. Stosunek liczebny stronnictw, a raczej dwóch głównych połów Izby wykazał się w wyborach do komisyi adresowej. Ci tylko z lewicy weszli do tego kóla, którzy zarazem byli postawieni przez prawicę i środek, ze względów dyplomatycznej, że tak powiemy, przyzwoitości; zawsze jednak w tem przekonaniu, że lewica będzie w mniejszości. Stosunek głosów dotychczasowych między lewą stroną liberalną wzmocnioną polskimi deputowanymi jest podobno do strony ministeryalnej, w której zasiadają pod wodzą X. Kuziemskiego Rusini, jak 8 do 9. Bez deputowanych siedmiogrodzkich, stosunek wypadłby z korzyścią na stronę liberalną.

Dziennik *L'Italie* przyniósł mowę jenerała Lamarmora mianą na posiedzeniu parlamentu włoskiego w d. 12 b. m. Co do głównych myśli nie różni się ona od podanego wczoraj przez nas streszczenia w zdaniu sprawy z obrad Izby, prócz szerszego w kilku miejscach wyłuszczenia. I tak, rzekł minister: „Nie cofniemy się ani jednym krokiem, pójdziemy naprzód z powolnością i roztropnością, ale nie zachowamy sobie odwrotu. Nie będę wchodził w głąb kwestyi rzymskiej. Jeszcze nie wszyscy mają jasne pojęcie i jednakowe o sposobie jej rozwiązania. W praktyce, i ja mam wątpliwości co do sposobu, jak pogodzić w Rzymie Papieża i króla. Cokolwiek bądź, lepiej mieć przed sobą dosyć czasu. Wielką pokładam ufność w Cesarzu Napoleonie, bo to człowiek, co zna tę kwestyę najlepiej.“ *La France* rada z odkrycia różnic pewnych między obszerną relacyą a telegraficzną treścią tej mowy, schodzi z swego opozycyjnego stanowiska, a warnje tylko „aby w Turynie nie brano tego za zastrzeżenie, co w Paryżu postanowionem już zostało, gdyż dla Francyi niema innego rozwiązania możebnego kwestyi rzymskiej, prócz programu cesarskiego, aby Papież był u siebie panem.“

Oświadczenie jenerala Lamarmora w d. 15 uczynione w Izbie, jest, o ile z telegramu powyżej umieszczonego wnosić można, ważnym krokiem zbliżającym włoskie pojmowanie konwencyi do francuskiego. Możnaby przypuszczać, że mowa ta opartą była na żądaniach nadesłanych z Paryża. Nie ma tu już wzmianki o dążeniach narodowych i prawach narodu, lecz o wpływie postępu, tak jak to chce mieć nota p. Drouyn de Lhuys. Mowca przyznaje trudność pogodzenia w Rzymie panowania Króla włoskiego z instytucyą papiestwa, lecz zresztą spuszcza się na to, że Papież sam sobie zostawiony, utrzymać się nie zdoła. Drugą częścią ważną tej deklaracyi ministra jest wyjaśnienie zachowania się rządu włoskiego w obec Wenecyi. Wydaje nam się, jak gdyby oświadczenia pojednawcze, które podobno powiózł do Paryża ks. Metternich, znajdowały w tem przemówieniu jenerała Lamarmory odpowiedź. Już nie mówi minister o pomocy francuskiej przeciw Austryi; wyraźnie wyrzeka się pogróżek, a nawet nie chce wywierać nacisku, to jest nie chce zmuszać Austryi do stania pod bronią, ale chcąc osłonić cofańca — wyraża tylko nadzieję, iż wcześniej czy później Austrya pozna, jak dalece byłoby jej lepiej, gdyby się pozbyła Wenecyi. Odwrót ten, a bardziej jeszcze nagana czy też żal, że w Friaulu wybuchły ruchy powstańcze, wskazują, iż gabinet włoski musiał uczynić zadosyć żądaniu Francyi, aby się hamował, lub też, że oświadczenia austryackie w Paryżu sięgają bardzo daleko na drodze pojednawczej. Czy jednak taka deklaracya Lamarmory nie utrudni uchwały parlamentu nad konwencyą?

Dzienniki ministeryalne włoskie jeżeli nie zmniejszają zajść we Friaulu, to przynajmniej nie chcą im przyznać tej ważności, jaką im nadaje *Diritto*, który twierdzi, że powstanie trzymać się może. Powyżej zamieszczamy ogłoszenie postępowania doraźnego we wschodniej połowie kraju weneckiego, wywołane ruchami powstańczemi. Wyparcie się solidarności z tym ruchem ze strony rządu włoskiego, zada mu cios nie tylko moralnie ale i materyalnie, bo odwiedzie od udziału w nim tych, którzy oczekiwali bliskiej wojny Włoch z Austryą, i budowali na konwencyi wrześniowej nadzieje swoje.

Z Dalmacyi otrzymano w Wiedniu wiadomości o bliskiem wybuchu w Czarnogórze zatargów z Turkami. Nic jeszcze nie wiadomo, gdzie szukać źródła tych zatargów, wszelako Książę zawezwał nahie, aby się zbroiły. Również w Serbii mają się odbywać jakieś przygotowania zbrojne. W Turcyi wcale dotąd nie przewidywano z tej strony niepokojów. Być może, iż zostawały one w związku z przewidywaną przez partyę czynu we Włoszech wojną.

Obrady posiedzenia berlińskiego sądu do spraw politycznych z d. 14 b. m. podane dziś przez nas, są może najważniejsze, albowiem sąd odrzucił wniosek prokuratora, który żądał rozpoczęcia na nowo śledztwa, z nowemi jak mówił dowodami, które wyszukać przyrzekał — a to w chwili zamknięcia śledztwa, gdy już miała się rozpoczynać obrona formalna.

Z ministeryalnej pruskiej *Provinzial Corespondenz* można poznać, iż nie bardzo wielkie nadzieje winien sobie robić gabinet wiedeński z przyszłych, a jeszcze nie naznaczonych układów w sprawie celno handlowej. P. Bismark, aby uczynić Austryę powolną w sprawie księstw nadelbiańskich, ponowił dawniejsze obietnice unii celnej. Układy choćby się rozpoczęły, ciągnąć się będą tak długo, aż o księstwach zdecydowanem nie będzie; łatwo potem rozbić układy o pierwszy lepszy skopuł. Dyplomacya małych państw niemieckich usiłuje utrzymać różnicę między Holsztynem jako krajem związkowym a Szlezwikiem, względem którego Austrya i Prusy mają wyłącznie prawo decydowania, ale teorya ta znajdzie w obec czynu dokonanego zaparcie. Tymczasem ks. Fryderyk Augustenburski schlebia Prusom i układa się z niemi, a raczej targuje się. Od jego ustępstw zawisły usługi dlań gabinetu pruskiego. Austrya nie okazuje jeszcze udzielnej polityki w tej sprawie.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Wiedeń 17 listopada wieczór. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby deputowanych, Schindler interpeluje: czy rząd zamierza na tem jeszcze zebraniu Rady państwa przedłożyć ustawę o odpowiedzialności ministrów? Minister Schmerling przyrzekł dać wkrótce odpowiedź. Hr. Mensdorff przedstawił pakt familijny z Cesarzem Maksymilianem. Minister Plener przedłożył zamknięcie bilansu z roku skarbowego 1862, tudzież budżet na rok 1865, którego wydatki obejmują w ogóle 548 mil. złr., a ogólne przychody 518 mil. złr. Na pokrycie niedoboru posłużyć mają: naprzód zwrot kosztów wojennych z księstw nadelbiańskich w ilości 18 milionów, reszta zaś ma być pozyskaną przez operacyę losów kredytowych. Dalej minister skarbu przedłożył kilka projektów reformy podatków stałych, a mianowicie projekt ustawy względem zaprowadzenia powszechnego podatku klasowego od dochodów czystych nieodłużonych, tudzież projekt ustawy względem zniżenia podatku gorzałczanego o 10%.

Kursa: Wiedeń 17 listopada wieczór. Kolej północna 1910. — Akcye kredytowe 177.20 — Losy z r. 1860 94·05. — Losy z r. 1864 84. — Paryż 17 listopada. Renta 64·85.—

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

(Nadesłane).

Tarnopol dnia 8 Listopada 1864.

Dziś odbyło się w kościele Mikulinieckim solenne żałobne Nabożeństwo za duszę śp. baronów *Jana* i *Józefy Konopków*, niegdyś właścicieli Mikuliniec, wraz z poświęceniem pięknego i kosztownego pomnika, wzniesionego dla uczczenia pamięci zmarłych kosztem i staraniem wdzięcznéj sieroty „Dobroczyńcom i Opiekunom swoim wdzięczna wychowanka Helena Komar.“

Oto prosty, ale jakże wiele mówiący napis! W wieku egoizmu i ostygłości uczuć szlachetnych, jakżeż to miło podnieść czyn piękny, po wszystkie' czasy rzadkiéj, a dziś już najrzadszéj, wdzięczności. Smutna ironia stósunków światowych! Oto biedna wychowanka, ofiarą znacznéj części szczupłego majątku, spłaca dług wdzięczności swoim dobroczyńcom; a spadkobiercy milionowego majątku i najbliżsi krewni zmarłych do żadnego nie poczuwają się obowiązku.

Czuł to bezwątpienia każden z obecnych na tem nabożeństwie, a wrażenia i uczucia przejmujące wszystkich znalazły wymowny wyraz w pięknéj mowie ulubionego kaznodziei księdza Franciszka Trzcińskiego, który ze słów proroka: „Zmiłujcie się nademną przyjaciele moi, bowiem ręka Boska dotknęła mię“; wysnuwając zastósowanie do powodów żałobnego zebrania, mówił o obowiązku chrześciańskim modlenia się za duszę zmarłych krewnych, przyjaciół i bliźnich.

Powracając z tego budującego obchodu, niemiłego doznałem wrażenia na widok pałacu Mikulinieckiego, tego przed dwunastu laty zbudowanego pysznego gmachu, a przed rokiem jeszcze siedziby dobroczynnéj, uprzejméj i gościnnéj właścicielki. — Serce tu i wrota zawsze były otwarte! Cóż to? jakże rażąca zmiana! Pustka i zaniedbanie. W murach tych mieszkają dzierżawcy Izraelici: roje ich sług pejsatych snuje się po dziedzińcu chwastami zarosłym; rogate i nierogate bydło pasie się po darninach i rabatach kwiatowych i klombach tąk do niedawna pielęgnowanych — O! zaniedbanie większy to i szybciejszy niszczyciel, niż czas! pomyślałem w duchu — i ze wstydem i boleścią odwróciłem się od tego niemiłego widoku, zwracając myśl do przyjemniejszych wrażeń wyniesionych z kościoła.

(1467) **.....ski.**

Wieś pół mili od Krakowa, jest do **wydzierżawienia na lat siedm.** — Bliższa wiadomość w Handlu „pod trzema Gwiazdami“ w Rynku. (1471-1-3)T

Do sprzedania

z wolnéj ręki są:

1. Dobra **Wadowice górne,** położone w powiecie Zassowskim, dwie mile od kolei żelaznéj od stacyi Czarna, mila od Radomyśla, obejmujaca 460 morgów 869 sążni przestrzeni, w glebie dobréj, posiadające budynki mieszkalne i gospodarcze w dobrym stanie.
2. **Realność w Tarnowie** na Strusinie położona, składająca się z jedno-piętrowéj kamienicy, domu murowanego, stajen, stodół, ogrodu, cegielni, karczmy i 36 morgów gruntu w najlepszéj glebie.
3. **Lasu jodłowego** 133 morg. kwadratowych wraz z gruntem, położone w dobrach Brzozowa, mila od Dunajca, w bok miasta Zakluczyna — mające hipotekę w tabuli krajowéj.

Bliższéj wiadomości zasięgnąć można u adwokata *Kaczkowskiego* w Tarnowie. (1510-1-3)

Najnowsze

wielkie Losowanie pieniężne

2 Milionów 651.250 Marków,

w którem tylko wygrane będą wyciągnięte, zaręczone przez rząd Państwa.

Cały los oryginalny kosztuje		7 zł. w. a. pap.
Pół-losu dto	dto	3½ „ „ „ „
Dwie czwarte	dto	3½ „ „ „ „
Cztery ósemki	dto	3½ „ „ „ „

Między **17.500** wygranemi znajdują się główne wygrane po marków: 250.000, 100.000, 50.000, 2 po 25.000, 2 po 20.000, 2 po 15.000, 2 po 12.500, 2 po 10.000, 1 na 7.500, 5 po 5.000, 7 po 3.750, 85 po 2.500, 5 po 1.250, 105 po 1.000; 5 po 750, 130 po 500. 245 po 250, 10.990 po 117 itd. itd.

Ciągnienie zaczyna się:

dnia 15 Grudnia r. b,

Pod mojem ogólnie ulubionem i w najdalszych stronach znanem godłem handlowem:

„Boskie błogosławieństwo u Cohna!“

wypłaciłem już 18 razy **wielki los.**

Zamiejscowe zamówienia, z załączeniem wszelkiego rodzaju pieniędzy papierowych lub marek listowych, uskuteczniam sam do najdalszych okolic spiesznie i z dyskrecyą; a listy ciągnienia i wygrane pieniądze przesyłam zaraz po ciągnieniu.

„Laz. Sams. Cohn,
Bankier w Hamburgu.„
(1528-2-9)T

Uprzedzony odmalowaniem 9ciu kościołów przez pana ***Ignacego Sroczyńskiego***, wezwałem go w roku bieżącym do odmalowania kościoła i odzłocenia ołtarzy w Jasionce w cyrkule Sanockim. Pracę tę wykonał tenże tak starannie i rzetelnie, że przewyższył oczekiwanie moje, i znawców co ją oglądali zupełnie zadowolnił. Czuję się zniewolonym złożyć mu publiczne podziękowanie i zalecić każdemu potrzebującemu, jako zdolnego i sumiennego malarza.

Ks. Stelmachniewicz Jędrzej,
(1460-2 3) Pleban w Jasionce.

Tylko 3½ złr. w. a.

kosztuje u podpisanego ½ oryginalnego losu (żadna promesa) na pierwsze ciągnienie

Wielkiego Brunszwickiego Losowania pieniężnego,

które się odbędzie

w dniu 15 Grudnia r. b.

Kapitał do wylosowania przeznaczony

2 Miliony 651.250 Marków.

Główne wygrane 250.000, 150.000, 100.000, 50.000, 2 po 25.000, 2 po 20.000, 2 po 15.000, 2 po 12.500, 2 po 10.000, 1 na 7.500, 5 po 5.000, 7 po 3.750, 85 po 2.500, 105 po 1.000, 130 po 500 Marków itd. itd.

Losują się tylko wygrane.

1 Los oryginalny (nie promesa) kosztuje 7 złr. w. a.

Zamiejscowe polecenia z dołączeniem pieniędzy wykonywują się jak najspieszniéj i najdyskretniéj. Urzędowe wykazy ciągnienia i wygrane pieniądze, rozsyłają się natychmiast po rozstrzygnięciu.

Uprasza się o zgłoszenie wprost pod adresem:

„Julius Belmonte jr.
Banquier in Hamburg.“

W dniu 22 Października rb., został u mnie wygrany wielki los na 100.000 marków.
(1521-2-5)T.

SYROP Z NADFOSFORONU

(d'hypophosphite) **Wapna.**

Przygotowany przez PP. Grimault et Cie, nadwornych Aptekarzy Księcia Napoleona; leczy słabości piersiowe, uporczywe kaszle, grupę i katary.

Jest to nowe przedniego smaku lekarstwo, uśmierza najuporczywszy kaszel, koklusz, katar i grypę. Leczy wybornie rozjątrzenie płuc i nieocenione sprawia skutki w cierpieniach suchotników. Działanie tego syropu uśmierza i łagodzi najnieznośniejsze kaszle i pod jego wpływem potnienie nocne ustaje i chorzy wkrótce odzyskują zdrowie, czerstwość i tuszę formalną. (1367-3-)

Dostać można w Krakowie u p. *Molędzińskiego*, — w Wilnie u p. *Chrościckiego*, — we Lwowie u p. *Rukera*, — w Poznaniu u p. *Elsnera*, — w Warszawie u p. *Mrozowskiego*, — w Kijowie u p. *Marcińczyka*.

PIGUŁKI CZYSZCZĄCE

profesora Cazenave,

naczelnego Lekarza Szpitala św. Ludwika. (877-3-)

Pigułki te, przyrządzone z nowego owocu sprowadzonego z Nikaragua, są nieocenione pod tym względem, że czyszczą nie sprawując najmniejszej boleści, ani kolek ani rozdrażnienia kiszek. Wybornie skutkują przeciw bólow głowy, rozdęciu żołądka, niestrawności, brakowi apetytu i zatwardzeniu. Używają się zawsze kiedy idzie o spędzenie żółci, flegmy i zepsutych humorów, które są ponajwiększej części przyczyną ciężkiej słabości.

Znajdują się w Aptece P. Grimault et Com. ulica de la Feuillade Nr. 7 w Paryżu.

W Polsce zaś: Skład we wszystkich Aptekach wszystkich prowincyj polskich.

Dostać można we Wilnie u p. *Chrościckiego* — we Lwowie u p. *Ruckera* — w Poznaniu u p. *Elsnera* — w Warszawie u p. *Mrozowskiego*— w Krakowie u p. *Molędzińskiego* i w Kijowie u p. *Marcinczyka*.

Najnowsze Losowanie pieniężne

1 Miliona 967.000 złotych.

Główne wygrane są: **Złr. 200.000, 100.000, 50.000, 30,000, 25.000, 20.000, 15.000, 12.000, 10.000, 6.000, 5.000, 4.000, 3.000, 2.000, 1.000** i. t. d.

Jak wielkiemi i korzystnemi są widoki przy udziale w tym instytucie, dowodzi już ta okoliczność, że jednym losem można 6 razy wygrać.

Na ciągnienie **już dnia 23go i 24go listopada nastąpić mające** kosztuje

cały los oryginalny tylko . . . . złr. 6, lub tal. 3 srgr. 13
pół losu oryginalnego . . . . . „ 3, „ „ 1 „ 22

Dotyczące polecenia uprasza się przesyłać jak najspieszniej do podpisanego, któremu sprzedaż tych losów została poruczoną.

„Jakób Strauss in Frankfurt a. M.“

Listy ciągnienia przesyłają się punktualnie i franco, a wypłata wygranych nastąpi w srebrze w 14tu dniach po ciągnieniu. T(1529-5-6)

Korneuburgski Proszek dla bydła,

udowodniony środek zaradczy

przeciw zarazie i słabościom bydła,

utrzymują prawdziwy: (1216-6-8)T.

w KRAKOWIE p. M. JAWORNICKI, w Rynku gł. w kamienicy p. **Kirchmayera** i p. **Józef Jahn, — w WARSZAWIE** pan **Jakób Pick,**

w *Białej* p. Getwert.— w *Bilsku* p. S. A. Stanko apt.— w *Bochni* p. Paweł Niedzielski—w *Bobrce* p. Czarnik aptek. — w *Brzeżanach* p. J. Margulies, p. Dunikowski apt. i p. J. Fadenchecht— w *Bełzie* p. Hrymak — w *Brodach* p. Kosicki. — w *Buczaczu* p. Kerczel i p. Kodrębski — w *Czerniowcach* p. E. Schmirch — w *Dzikowie* S. Bodziński — w *Kołomyi* p. M. Bolchower— we *Lwowie* pp. Konst. Iskierski, Piotr Mikolasch apt. i A. Berliner apt. — w *Leżajsku* p. J. Hirschfeld i p. Maresch — w *Limanowy* pan A. Müller — w *Makowie* pan Mayer apt. — w *Myślenicach* pan A. Łoczyński — w *Mielcu* p. Wł. Satkowski — w *Nowym-Targu* p. L. Kamieński — w *Nowym-Sączu* pani Kosterkiewiczowa wdowa — w *Przeworsku* p. S. Keller — w *Przemyślu* pp. Geidetschka i Syn i Edward Machalski — w *Rzeszowie* p. J. Schaitter i Syn — w *Radziechowie* p. Jaśkiewicz apt.— w *Rozwadowie* p. Karol Marecki — w *Sanoku* pani J. Jaklitsch wdowa — w *Smolnicy* p. F. Wimmer - w *Stanisławowie* p. R. Świtalski, dawniej Tomanek i p. Stecker Sebenitz — w *Tarnowie* p. J. Jahn — w *Tarnopolu* pp. A. Morawetz i C. Latnik — w *Wadowicach* p. A. Foltin — w *Wieliczce* p. B. Wątorkowa wdowa — w *Zaleszczykach* p. Józef Kodrębski i Spółka.

Wygrana **32.000 talar.**

Główne ciągnienie wygranych Nowych losów Państwa i kolei żelaznéj,

Wygrana **40.000 złr.**

odbędzie się **dnia 30 Listopada i 1 Grudnia r. b.**

Główne wygrane obydwóch pożyczek są: 14 po 40.000 talarów, 22 po 36.000 tal., 24 po 32,000 tal., 60 po 8.000 tal., 60 po 4.000 talarów itd.

daléj 54 po 40,000 złotych reńskich, 12 po 35,000 złr., 23 po 15,000 złr., 2 po 12,000 złr., 55 po 10,000 złr., 40 po 5,000 złr. itd.

w brzęczącej monecie.

Obiedwie te pożyczki dają jak najpewniejszą nadzieję wygranéj, ponieważ każden los musi koniecznie wygrać jednę z trafnych wyszczególnionych w planie gry.

Dwa losy po jednemu na każde z powyższych kosztuje tylko **7 złr.** w bankn.
Sześć losów po trzy dto dto dto dto **18** „ dto
Dwanaście losów po sześć dto dto dto dto **33** „ dto

Łaskawe zamówienia uskuteczniają się jak najszybciéj i najdyskretniéj, wykazy ciągnienia prześlą się zaś w swoim czasie *gratis* i *franko*. — Adres:

(1515 4 6)T. **„Carl Hensler,** Banquier in Frankfurt a. M.“

Dnia 23 i 24 Listopada r. b.

Wielkie Losowanie wygranych Państwa,

z głównemi wygranemi po **złot. 200.000, 100.000, 50.000, 30.000, 25.000, 20.000, 15.000, 12.000, 10.000, 6.000, 5.000** itd. w srebrze.

Całe losy do tego losowania przesyłają się za nadesłaniem zł. 6, — pół-losy za zł. 3, — ćwierć-losy za zł. 1 c. 50 banknotami. Plany i listy ciągnienia bezpłatnie.

(1494--4) T **„Carl Schäffer,**
Staats-Effecten-Handlung in Frankfurt a. M.“

Dobra na sprzedaż.

Wieś **Kociubińce wielkie** w obwodzie Czortkowskim obok Kopyczyniec położona, mająca pola ornego w najlepszéj glebie podolskiej około morgów 1860, sianożęci około morgów 250. lasu morgów 450, stawy dwa, jeden morgów 110, drugi morgow 55; prócz tego propinacyę z dwoma młynkami. Budynki gorzelniane, ekonomiczne i mieszkalne są powiększéj części murowane. Tabula zupełnie czysta. — Mający chęć kupienia może się zgłosić do W. *Kornela Horodyskiego*, w Tlustenkiem, poczta Husiatyn. (1249-11-11)T

Wielkie Frankfurckie Losowanie Wygranych Państwa

dnia 23 i 24 Listopada 1864.

Wygrane złotych 200.000, 100.000, 50.000, 30.000, 25.000, 20.000, 15.000, 12.000, 10.000, 5.000, 4.000, 3.000, 2.000, 117 po 300, 333 po 100 itd.

Losowanie to zawiera niezmierną ilość znacznych wygranych; wszystkich losów jest 28.000, między temi 16.800 wygrywa. Cały los oryginalny kosztuje zł. 6, — pół losu zł. 3 — ćwierć losu zł. 1 c. 50. — Plany i listy ciągnienia bezpłatnie. Najpunktualniejsze i najspieszniejsze uskutecznienie poleceń przez dom bankowy (1389-11-12T

H, L. Neuwall in Frankfurt a M.

Guwernantki

są zaraz do umieszczenia.

Do doskonalenia lub do początków, z mniejszemi i wyższemi zdolnościami — udzielające języków: francuzkiego, i angielsk., włosk. i polsk., literatury w tychże językach, muzyki i robót damskich. Wynagrodzenie roczne stosuje się według zdolności, począwszy od 200 do 700 zł. reńskich. (1265-6 T

Przez Kantor *L. Sroczyńskiego* przy ulicy Floryańskiéj pod L. 335 w Krakowie.

PANORAMA.

2ga Wystawa nowych najinteresowniejszych obrazów, jest do widzenia we własnéj budzie pod zamkiem, obok kościoła św. Idziego, od godziny 8éj rano do godziny 9éj po południu, wieczór przy rzęsistem oświetleniu. — Wstęp od osoby 10 cent. — dla dzieci 6 cent. — Wojskowi niżéj feldwebla, płacą połowę. (1428-2-)

Dla cierpiących na Głuchotę.

Szwajcarski likier na głuchotę najniezawodniejszy środek tak na tępy słuch, jako też na wszelkie inne słabości uszu, jakoto: szumienie, huczenie lub dzwonienie w uszach. Nawet u dzieci pomaga natychmiast. Co większa uzyskanie napowrót zupełnie straconego słuchu zostało już często osiągnięte. (1478-3-)

Cena oryginalnego flakonika z instrukcyą użycia **1 złr.** — z przesyłką pocztową o **10 centów więcej,**

Główny skład tego likieru utrzymują: w Krakowie p. *Karol Rząca*, kup — we Lwowie p. *Piotr Mikolasch*, aptek

---

BANDAŻ Elektro-Medyczny.

Wynaleziony przez braci Marie doktorów w Paryżu, zamieszkałych na ulicy Grenelle St. Honoré-Nr. 8, za który otrzymali brevet na lat 15, leczy radykalnie wszelkiego rodzaju ruptury. Liczne doświadczenia lekarzy francuzkiego fakultetu dowiodły, że bandaż panów Marie użyteczniejszym jest od wszelkich bandaży dotąd wynalezionych, a to ze względu doskonałego podtrzymywania ruptur znacznej objętości, jak również z uwagi na jego działanie elektro-medykalne, które wybornie leczy tę niemoc. Ścieśnia i przyprowadza do normalnego stanu części tworzące rupturę, leczy zaś w bardzo krótkim czasie.

Cena prostych bandażów w Paryżu franków 27 podwójnych 44, ppkowych 44; bandarze dla dzieci franków 20. — Do każdego dołączona jest metoda użycia. (869-19-)

Dostać można w aptece pana *B. Miczyńskiego* przy ulicy Floryańskiéj, w Krakowie i w Składzie materyałów aptecznych p. **Gallego**, w Warszawie, — tudzież u p. **Chrościckiego**, — w Wilnie i **Ruckera** we Lwowie.

WIZA paszportów

w Ambasadzie rosyjs. w Brodach, zwrotną pocztą tylko **3 zł. reńsk.**

W kantorze Ludwika Sroczyńskiego w Krakowie przy ulicy Floryańskiej N. 335. (1463-2-3)

Chińskiéj Herbaty

w najlepszych gatunkach silnego, prawdziwie delikatnego smaku, otrzymałem świeża przesyłkę po cenach od 2, 3, 4, 5 i 7 złr. wal. austr. funt polski. Kolor zaparzonéj herbaty jasny lub ciemny podług życzenia. Przesyłki przez frachciarzy lub za pobraniem pocztą.

(1541-1-6)T **O. T. Winkler**
we Lwowie pod L. 78, miasto

PROPINACYA w Płokach,

jest do wydzierżawienia od 1go Stycznia 1865 r. (1454--3)

Wiadomość na miejscu, poczta Chrzanów.

WINOGRONA prawdziwe wiedeńskie

nadchodzą ciągle jeszcze do Handlu

Edwarda Fuchsa

w KRAKOWIE. (1530--3)

Do kancelaryi notaryalnej w Jaśle potrzebny jest pomocnik, koncypient, gdzie bliższą wiadomość zasięgnąć można za zgłoszeniem się franco. (1461-2-3)

Wyszczególnione medalem nagrody na paryzkiej wystawie świata w r. 1855.

Każde pudełeczko opatrzone jest niniejszą marką ochrony urzędownie stwierdzoną.

Główny Skład do rozsyłania „Apteka pod Bocianem“ (zum Storch) w Wiedniu.

Cena oryginalnego pudełka z instrukcyą używania 1 złr. 25 cent. wal. a.

Proszki te uzyskały, przez swą nadzwyczajną w najrozmaitszych wypadkach udowodnioną skuteczność, niezaprzeczenie pierwsze miejsce; i tysiące u nas znajdujących się podziękowań, ze wszystkich części wielkiego Państwa cesarskiego, dowodzą najszczegółowiéj, że proszki te przy ciągłych zatwardzeniach, niestrawnościach i zgagach, oraz w kurczach, słabościach nérek, cierpieniach nerwów, biciach serca, przy półgłowybolach uderzeniach krwi, reumatycznych rwaniach członków, niemniéj przy skłonności do histeryi, hipokondryi długo trwającéj, do wymiot, itp., z najlepszym skutkiem używane były i dzielnemi okazywały.

Skład tego proszku utrzymują:

w Krakowie: pan ***Dr. Sawiczewski*** aptekarz i pan ***M. Jawornicki***, **we Lwowie:** pan ***Piotr Mikolasch*** i p. ***J. F. Kleins*** wdowa i ***Gebhard,***

w Biały Kéler's apt. i J. Berger.
„ Bochni p. P. Niedzielski.
„ Brzeżanach p. Józef Śminkowski ip. B. Fadenhecht.
„ Brodach p. Fr. Deckert.
„ Buczaczu p. J. Czerkawski.
„ Chodorowie p. Z. J. Krynicki.
„ Czerniowcach pan J. Różański i p. Ign. Schnirch.
„ Dobromilu p. A. Grotowski.
„ Drohobyczu p. L. Kleczkowski.
„ Gródku p. A. Tomaszewski.
w Hussiatynie p. G. Michalewicz.
„ Jagielnicy p. J. Fischbach.
„ Jarosławiu p. J. Rehm.
„ Kaliszu p. S. Hildebrand, Jabłkowski, Radoliński i Spółka.
„ Kołomyi p. W. Kupfermann.
„ Lwowie A. Berliner i Z. Rucker.
„ Limanowie p. A. Müller.
„ Manasterzyskach p. J. Lipschitz
„ Nasiczy p. A. Mornyck.
„ Nowym-Sączu p. Kosterkiewiczowa wdowa.
w Nowym-Targu p. G. Lauer.
„ Oświęcimie p. W. Polaczek.
„ Podgórzu p. S. Schlesinger.
„ Przemyślu pp. F. Geidetschka i Syn i p. E. Machalski
„ Przemyślanach p. St. Midlecki,.
„ Radoszynie p. W. Resch.
„ Rzeszowie p. J. Schaitter i Sp.
„ Samborze p. Kriegseisen.
„ Sanoku Jaklitsch wdowa.
„ Stanisławowie Stecher von Sobenitz.
w Starem mieście A. Grotowski.
„ Suczawie p. E. Botczat.
„ Szczyrzecach p. J. Pełka.
„ Tarnopolu p. A. Morawetz.
„ Tarnowie p. J. Jahn.
„ Toruniu p. A. Giełdziński.
„ Turce p. M. Piatek.
„ Vyburg P. Waul i Spółka.
„ Wadowicach p. Franc. Foltin.
„ Zaleszczykach p. J. Kodrębski.
„ Złoczowie p. Wolf Korkus.
„ Żółkwi p. K. Krzyżanowski.

Powyższe firmy przyjmują także zamówienia na (1506-3-)

Prawdziwy Oléj tranowy z wątroby miętusowéj

najczystszy i najskuteczniejszy gatunek tranu lekarskiego z **BERGEN** w Norwegii.

A. Moll, aptekarz i fabrykant wyrobów chemicznych w Wiedniu.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 17 listop.	żądają	płacą
Srebro pol. st. za 160zł	111	108
„ nowe obr „	120	117
Listy zast. pol. z kup.	100¼	99¼
Banknoty pol. 100 złr.	456	448
Ruble ros. za 100 złr.	149	146
Talary prusk. 150 złr.	175	173
Banknoty prus. 150.	86¾	85¾
Srebro nowe austr.	116½	115½
Dukat austryacki	5 58	5 48
„ holend. ważne	5 57	5 47
Napoleon d'or	9 42	9 28
Półimperyały rosyj.	9 65	9 50
Listy galic. nowe z k.	75 50	74 50
„ „ stare „	79 25	78 25
Oblig. indem. z kup.	74 75	73 75
Ak. k. g. bez ku. i dyw.	237	234

Wiedeń 17 listop. (tel.)	złr.	cent
5% Metaliki	70	75
5% Pożyczka narod.	79	80
Akcye banku wied.	783	—
„ banku kred.	177	30
Losy 5% z r. 1860.	93	70
Srebro.	116	—
Londyn 10 fnt. szterl.	116	20
Dukat pojedynczy	5	55

Wiedeń 16 listop.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	66 80	66 75
„ Pożyczka narod.	80 25	80 15
„ Metaliki na m. k.	71 10	71 —
„ Obl. ind. niż. Aus.	90 75	90 25
„ „ „ węgiers.	75 —	74 50
„ „ „ chor. i b.	76 —	75 50
„ „ „ galicyjs.	74 —	73 50
„ „ „ bukow.	73 —	72 50
„ „ „ siedmgr.	72 —	71 25
„ Pożyczka n. wen.	96 50	96 —
Listy zastawne:		
5% Banku nar. 6-letn.	—	—
„ „ „ 10-letn.	103 —	102 50
„ „ „ 12-mie.	—	—
„ „ „ losow.	94 —	93 75
4% Galicyjskie z. n.	75 50	74 50
Pożyczki loteryjne:		
Losy pożycz. z r. 1839	156 25	155 75
„ „ „ 1854	89 75	89 25
„ „ „ 1860	96 40	96 25
„ „ „ 1864	84 60	84 50
„ Como-Renten.	20 —	19 75
„ Kredytowe.	126 —	125 50
„ tryest na 4½%	106 50	105 50
„ żegl. par. na Dun.	86 50	86 —
„ Ks. Esterhazego	115 —	112 —
„ Księcia Salm.	33 50	33 —

	żądają	płacą
Losy księcia Palffy.	31 25	30 75
„ księcia Clary.	29 75	29 25
„ hr. St. Genois	31 —	30 50
„ Miasta Budy.	28 —	27 50
„ ks. Windischgr.	20 50	20 —
„ hr. Waldstein.	21 50	21 —
„ hr. Keglewicha	14 25	13 75
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr.	784 —	783 —
Zakładu kredytowego	178 20	178 —
Żeglugi par. na Dunaju	445 —	444 —
Kolei półn. Ferdynan.	1921	1920
„ rządowéj fr.-a.	206 70	205 60
„ zachodniéj c. El.	137 —	136 50
„ Pardubickiéj.	121 50	121 25
„ Południowéj.	240 —	239 —
„ Galicyjskiej.	236 50	236 50
„ Czern. z wpł. 25%	49 —	48 75
Kursa zagraniczne (4-miesięczne)		
Amster. 100 złhl. 7	98 10	98 —
Augsb. 100 złnr. 5½	97 75	97 50
Berlin 100 tal. „ 7	—	—
Frankf. n. M. 100 „ 5½	97 90	97 70
Hamb. 100 mark. 4	87 25	87 —
Lipsk 100 talar. 5	—	—
Londyn 100 fun. 9	116 15	116 —
Paryż 100 frank. 8	46 15	46 —

Disconto miejsc

Waluty:	żądają	płacą
Cesars. korony	16 10	16 —
„ półkorony	—	—
„ dukaty na wag.	5 55	5 54
„ „ obrączk.	5 55	5 54
Złoto al marco	5 50	5 46
Napoleondory	9 37	9 36
Suwereny	16 35	16 30
Fryderyki.	9 73	9 73
Luidory niemieckie).	9 40	9 39
Suwereny angielskie.	11 85	11 80
Imperyały rosyjskie	9 57	9 56
Srebro	116 25	116 —
„ kupony	—	—
Talary związkowe.	1 74½	1 74
Pruskie bilety kas.	1 74½	1 74

Lwów 15 listop.		
Dukat holenderski.	5 50	5 46
„ austryacki	5 53	5 48
Półimperyał rosyjski	9 62	9 48
Rubel sreb. rosyjski.	1 82½	1 80
Talar pruski	1 75	1 73
Listy gal. b. kup. w. a.	74 42	73 77
„ „ „ m. k.	78 14	77 42
Obligi indemn. b. kup.	75 50	74 38

	żądają	płacą
Pożyczka nar. b. kup.	80 73	80 —
Akc. kol. gal. b. kup.	238 50	236 50
Warszawa 16 listop.		
Półimperyały. . rubli	—	—
Obligi skarbowe . „	92 16	91 82
kupon . „	—	— 51⅑
Listy zast. III okr. „	14 75	14 72
kupon. . „	—	— 24
Akcye kolei żel. warszaw.-wied. „	78 25	78 —
Akcye kolei żel. warsz.-bydg. . „	86 —	85 75
Wrocław 16 listop.		
Banknoty austr.	87½	86⅞
Polskie bilety bank.	76½	76⅛
„ Listy zastawn.	75	—
Poznań. List. zast. 4%	—	—
„ „ „ 3½%	—	—
Obligi kolei krak.-szl	—	—
Paryż 16 listop.		
Renta 3%	65	—
Londyn 15 listop.		
Konsole	89⅝	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7. rano; 3. 30 po południu = do *Warszawy* przez *Maczki* o godz. 8 rano = do *Wrocławia* 8. rano = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8. rano = do *Prus* przez Oświęcim o godz. 7 rano; 3. 30 po południu = do *Lwowa* 10. 30 rano; 8. 30 wieczór = do *Wieliczki* 11. rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 8. 30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11. rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 2. 15 po południu.
z *Szczakowy* do *Granicy* 8. 10 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5. 10 rano; 5. 20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9. rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9. 45 rano o 5.27 wieczór — z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5.27 wieczór = ze *Lwowa* 2.54 po połud. — 6.15 rano; = *Wieliczki* 6.20 wieczór.
do *Lwowa* z *Krakowa* 8. 32 rano; 9. 40 wieczór.

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.*

Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Antoni Rother.*